PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 78 | Warszawa, czwartek 18 września 1952 r. | Cena 45 gr

Edmund Potrzebowski członkiem Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego

lekkoatleta Lewandowski wzywa sportowców do podejmowania zobowiązań

DO utworzonego w Szczecinie Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego wybrany został znany sportowiec, trzykrotny rekordzista Polski — Edmund Potrzebowski Potrzebowski znany jest w Szczecinie ze swej pracy społecznej i jego wybór został przyjęty przez rzesze sportowców woj. szczecińskiego z entuzjazmem.

W związku z powołaniem Komitetu Frontu Narodowego szczeciński lekkoatleta Stefan Lewandowski wystosował list otwarty do sportowców woj. szczecińskiego. W liście tym czytamy:

Koleżanki i Koledzy!

Zbliża się wielka chwila, dzień wyborów nowego Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z przygotowaniami do wyborów zbiega się wielkie wydarzenie w życiu całej postępowej ludzkości — XIX Zjazd WKP(b).

W całym naszym kraju rośnie fala wielkiego czynu produkcyjnego, którym ludzie pracy podpisują się pod Programem Wyborczym Frontu Narodowego.

Nas sportowców interesuje szczególnie to wszystko w Programie, co odnosi się do młodzieży i sportu. Program mówi o tym, że młodzież nasza otrzyma nowe szkoły i boiska, nowe miliony podręczników, wiele wspaniałego sprzętu sportowego.

My, sportowcy winniśmy się również włączyć się do fali zobowiązań, nowymi osiągnięciami podpisać nasz Program Wyborczy. Ja osobiście zobowiązuję się podnieść swoje wyniki w nauce, dopomóc 3 kolegom trenującym ze mną w uzyskaniu wyższych norm klasyfikacyjnych oraz przyczynić się do spopularyzowania sportu wśród studentów Pomorskiej Akademii Medycznej. Wzywam wszystkich sportowców naszego województwa, wszystkie koła sportowe przy zakładach pracy i szkołach do podejmowania zobowiązań.

Niech nasze zobowiązania przyczynią się do podniesienia sportu polskiego na wyższy poziom, niech będą dowodem, że sportowcy stoją w pierwszych szeregach Narodowego Frontu walki o pokój i plan 6-letni.



Na praskim boisku nie było miejsca na żarty. Szymkowiak bynajmniej nie był „tabu" dla czeskich napastników, którzy zgodnie z przepisami atakowali bramkarza. Na zdjęciu: Szymkowiak, Hlavacek i Banisz.

Foto F. Choutka

Głosy z Pragi o naszych piłkarzach

PRAGA 17.9 (tel. wł.).

Kapitan drużyny CSR Koubek: Niedzielne spotkanie było wyrazem zacieśniającej się przyjaźni między naszymi narodami. Przyczyniła się do tego również publiczność Pragi, która stworzyła na stadionie bardzo serdeczną atmosferę. Obie drużyny były jednym przyjacielskim kolektywem wzorowo grającym. Wynik spotkania jest sprawiedliwy i całkowicie odpowiada przebiegowi gry.

Najlepsze wrażenie wywarł na mnie bramkarz Polaków Szymkowiak, który był na boisku najlepszym zawodnikiem. Cała drużyna polska grała z dużym zapałem i chęcią osiągnięcia jak najlepszego wyniku. Pomimo, że drużyna nasza wyrównała z rzutu karnego wynik meczu jest sprawiedliwy.

Chcielibyśmy, by spotkanie to zapoczątkowało również spotkania międzynarodowe. Cała nasza drużyna przesyła serdeczne pozdrowienia ludowi pracującemu Polski, spodziewając się, że wkrótce spotka się z piłkarzami Polski w Pradze lub bohaterskiej Warszawie.

Trener Musil: Siły obu drużyn były całkiem wyrównane. Ataki polskich napastników były bardzo niebezpieczne. Polacy udowodnili, że są dobrze przygotowani fizycznie. Wszyscy znajdowali się w doskonałej dyspozycji strzałowej i potrafili stworzyć przed naszą bramką wiele niebezpiecznych sytuacji. Gra na obu stronach była twarda. Była to prawdziwa walka o zdobycie zwycięstwa dla barw swego kraju.

Sędzia spotkania Szigetti: Podobała mi się uprzejmość i serdeczność, jaka panowała na boisku podczas meczu. Zachowanie się obu reprezentacji było wzorowe. Czechosłowacy byli lepsi technicznie. Polacy przewyższali swoich przeciwników wszechstronnością i byli lepiej zgranym kolektywem. Wynik spotkania jest sprawiedliwy.

(Ch)



Na „wszelki wypadek" Cichoń (w tyle) i Janduda asekurują podczas meczu w Łodzi z CSR B, chwytającego piłkę Stefaniszyna

Foto E. Franckowiak

W niedzielę w Warszawie na zakończenie międzynarodowego sezonu

Mecz piłkarski Polska - NRD

Nie łatwo będzie wygrać z młodym zespołem gości

JESZCZE nie zdążyliśmy przeanalizować wartości dwóch wyników remisowych uzyskanych przez polskich piłkarzy w meczach z reprezentacjami Czechosłowacji, a już czeka naszą reprezentacyjną jedenastkę nowa międzynarodowa próba — pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy z reprezentacją NRD.

Kontakty naszych sportowców ze sportowcami NRD stają się z miesiąca na miesiąc żywsze. Nasi reprezentanci rozegrali już kilka oficjalnych międzypaństwowych spotkań z reprezentacjami NRD w wielu dziedzinach sportu. W niedzielę na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się oficjalna premiera piłkarska, poprzedzona licznymi kontaktami drużyn klubowych i zeszłorocznym występem reprezentacji CRZZ w NRD.

Co wiemy o naszych najbliższych przeciwnikach?

Czytelnicy z krótkich meldunków orientują się, że piłka nożna w Niemieckiej Republice Demokratycznej robi stałe postępy. Jeszcze dwa lata temu piłkarze niemieccy reprezentowali słabiutki poziom, równy mniej więcej poziomowi naszych słabych drużyn I ligi. Ale dwa lata to spory okres czasu, w którym wiele się zmieniło. Już w ub. roku podczas Akademickich Mistrzostw Świata reprezentacja NRD zbierała huczne oklaski, za ambitną szybką grę w meczu ze sławnym Dynamo Moskwa. Polacy obserwatorzy tego meczu stwierdzili również: **„Za rok nasi piłkarze będą mieli trudną przeprawę z drużyną NRD".** Porywała nas ambitna walka o piłkę w każdej sytuacji, zaimponowała wola uzyskania najzaszczytniejszego wyniku przez piłkarzy NRD. Obserwowaliśmy już zadatki koncepcji w grze zespołowej, tendencji do zdobywania terenu szybko i bez zawiłych kombinacji.

Minął okrągły rok. Piłka nożna zrobiła w NRD dalsze postępy.

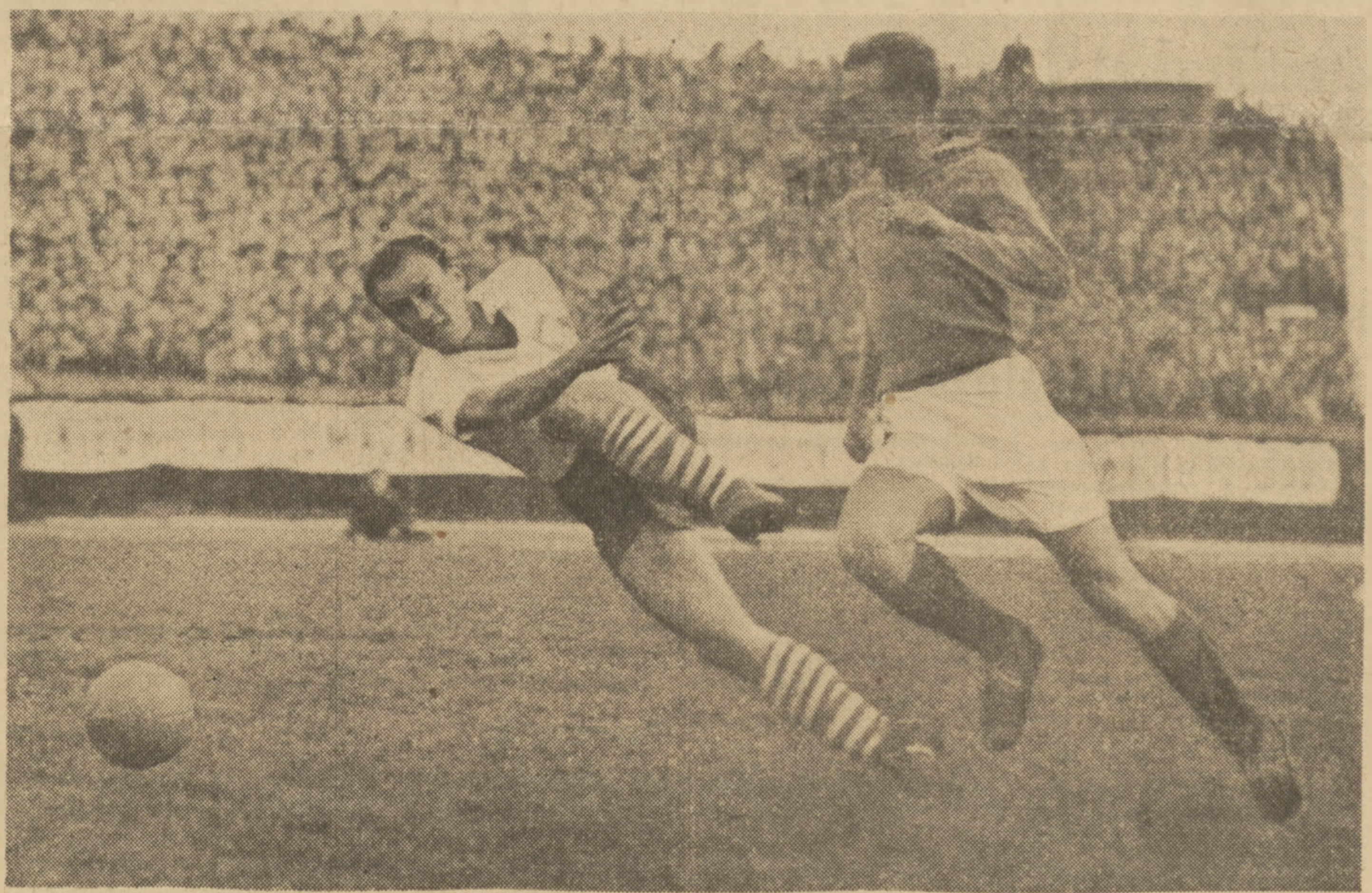
Punktem zwrotnym było plenum sekcji piłki nożnej przy Komitecie Kultury Fizycznej. Plenum obradujące w styczniu br. postawiło piłkarzom, trenerom i działaczom sportowym szereg zadań, a między innymi:

Dokończenie na str. 2



Jedenastka polska na boisku ATK w Pradze. Od lewej: — Gędlek, Szymkowiak, Bartyla, Banisz, Mordarski, Anioła, Mamoń, Alszer, Bieniek, Wiśniewski i Trampisz — pozdrawiają widzów gromkim: „Czołem!".

Foto F. Choutka



Müller (CSR A) próbuje pójść na przebój, ale zwinny jak kot Bieniek „z uśmiechem na ustach" i tym razem odbierze mu piłkę.

Foto F. Choutka

Podróż pływaków „dookoła świata"

Przed meczem CSR-Polska-NRD

W DNIACH 20—21 września odbędzie się trójmecz pływacki NRD — Polska — CSR. Jak podał nam korespondent praski, Usti nad Łabą jest przygotowane na przyjęcie około 120 zawodników, uczestników imprezy, która zapowiada się niezwykle interesująco. Zawodnicy CSR i NRD przebywali na specjalnych obozach kondycyjno - szkoleniowych i staną dobrze przygotowani do ciężkiej walki. Piszemy o nich oddzielnie.

W odróżnieniu od przyszłych przeciwników, przygotowania Polaków do tego spotkania nie były takie, jak życzyć by sobie tego należało. Nasz specjalny wysłannik do Cieszyna red Badner podał, że sprawę wyjazdu naszej drużyny do CSR wyraźnie zaniedbały odpowiedzialne władze, tj. Sekcja Pływacka GKKF.

Wybór Cieszyna na obóz był w tym roku niefortunny, gdyż brak jest w tym mieście krytej pływalni, która mogłaby asekurować pływaków na wypadek zimnej pogody, co właśnie miało miejsce w tym roku. Było tak zimno, że nawet dopływ ciepłej wody do otwartego basenu nie wpłynął w dostatecznym stopniu na podniesienie się temperatury wody która miała w czasie treningu zaledwie 14 stopni.

Mimo niekorzystnych warunków pływacy trenowali codziennie przez 8 dni, by we wtorek dowiedzieć się, że mają natychmiast wyjechać do Warszawy, skąd udadzą się w podróż do Pragi. Nie trudno sobie wyobrazić, jak się czuli pływacy po przejechaniu 400-kilometrowej trasy na linii Cieszyn — Zebrzydowice — Warszawa w zatłoczonych wagonach (na zamówienie specjalnych wagonów było już za późno).

Wątpić też należy, czy jednodniowy odpoczynek w Warszawie wystarczy na odzyskanie formy pływaków, tym bardziej, że od miejsca startu dzieli ich jeszcze około 1000 km, z których 400 odbędą niepotrzebnie po raz drugi. Tak więc niedostateczny trening i uciążliwa podróż znacznie obniżyły szanse Polaków na ewentualny sukces.

Według wiadomości nadchodzących z Cieszyna najlepszą formę wykazali Tołkaczewski, Mroczkowski, Dobranowska i Brollówna. I prawdę mówiąc na tych zawodników szczególnie liczymy, gdyż Mrozówna po zmianie miejsca zamieszkania (przeniosła się do Katowic gdzie wstąpiła do technikum WF), prawdopodobnie nie będzie w zwykłej formie. To samo dotyczy i Dzikówny. Nasz „as atutowy", Gremlowski jest dość poważnie zaziębiony, a w dodatku w nosie zrobił mu się czyrak.

Wypowiedzi trenerów: Wielińskiego i Kuciewicza nie są również zbyt optymistyczne odnośnie formy większości reprezentantów.

Waterpoliści również mają powody do narzekania, gdyż organizatorzy zapomnieli przysłać im na obóz piłkę. Dopiero w czwartym dniu obozu dostarczono im piłkę... od siatkówki, która musiała zastąpić im oryginalną meczówkę.

W niewesołych więc nastrojach wyjadą pływacy do CSR. I znów przyjdzie liczyć nam tylko na ich ambicję, którą winno podwoić przekonanie, że uparta, zacięta walka zawsze przyniesie korzyść barwom przez nich reprezentowanym. Szczególnie liczymy na debiutantów, a raczej na debiutantki, które stanowią większość naszej ekipy. Mogą one swą postawą wyrównać braki w rutynie, której nie zabraknie starszym, otrzaskanym w wielu bojach przeciwnikom.

Skład ekipy jest następujący: Kobiety — Milnikielówna, Malinowska, Werakso, Gryka, Badura, Brollówna, Gellnerówna, Dobranowska, Kowalska, Kirchnerówna, Kurkówna, R. Gryszczykówna, Mrozówna, Dzikówna i Chrząszczówna (skoki do wody).

Mężczyźni — Kuklok, Kociszewski, Mroczkowski, Kraska, Sambala, Tołkaczewski, Ciężki, Gremlowski, Procel, Petrusewicz, Jaśkiewicz, Lewicki, i prawdopodobnie Stelmaszyk, oraz Rękas i Baklarz (skoki do wody): Waterpoliści — Szczypko, Glinka, Szubarga, Minartowicz, Zguda, Jaworski, Jera i Gadzikiewicz.

W skład kierownictwa wchodzą: Czubówna, Bemówna-Naborczyk, Czuperski, Królik, Wieliński, oraz sędzia Matecki ze Szczecina.

stp

Jedność naszego narodu wokół klasy robotniczej i władzy ludowej stała się potężną siłą rozwoju naszej Ojczyzny, zabezpieczenia jej niepodległości, obrony pokoju

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego)

Gwardziści rozpoczęli Spartakiadę

W PIĘKNIE udekorowanej Hali Mirowskiej odbyło się w środę otwarcie drugiej części Centralnej Spartakiady ZS Gwardia. W Spartakiadzie tej startuje przeszło 600 zawodników i zawodniczek reprezentujących poszczególne okręgi tego zrzeszenia w gimnastyce, boksie, zapasach, podnoszeniu ciężarów i szermierce.

Przed licznie zebraną publicznością przedefilowali wszyscy uczestnicy Spartakiady, wśród których widzieliśmy wielokrotnych mistrzów i reprezentantów Polski: — Kolczyńskiego, Szczerbińską, Pawłowskiego. Defiladę prowadził znany zapaśnik Lenart, a za nim w poczcie sztandarowym widzieliśmy mistrza Europy w boksie z 1949 r. Kasperczaka, reprezentantkę Polski w gimnastyce Dębicką i młodą florecistkę — Lempartównę.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił gen. Świetlik. W swym przemówieniu gen. Świetlik podkreślił znaczenie sportu i wychowania fizycznego dla wzmożenia naszych wysiłków w obronie pokoju, dla wzmożenia tempa budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Po przemówieniu została wciągnięta na maszt flaga państwowa, a olimpijczyk Krawczyk odczytał w imieniu wszystkich startujących przyrzeczenie.

Po części oficjalnej rozpoczęły się konkurencje gimnastyczne w klasie pierwszej i mistrzowskiej. W klasie trzeciej, podobnie jak w szermierce i zapasach walki trwały już od rana i toczyć się będą w ciągu następnych dni.

Redaktor sportowy „Humanite" w Warszawie

W środę przybył do Warszawy samolotem z Moskwy, redaktor sportowy dziennika „Humanite" — Abel Michel.

Podczas 2-tygodniowego pobytu w Moskwie red. Michel zapoznał się z organizacją i rozwojem radzieckiej kultury fizycznej. Podobne zagadnienia interesują go również u nas, a szczególnie chciałby zapoznać się z rozwojem sportu masowego przy zakładach pracy i w szkołach.

Rozmawiamy z trenerem Gwardii Walerym Karpińskim o turnieju bokserskim na Spartakiadzie

W PIĄTEK o godz. 18 w Hali Mirowskiej rozpoczyna się wielki turniej bokserski w ramach Spartakiady Gwardii. Dalszy ciąg zawodów odbędzie się w sobotę o godz. 18 i w niedzielę o 11. Codziennie zostanie rozegrane po 20 walk, gdyż 40 najlepszych bokserów Gwardii będzie walczyło na punkty — każdy z każdym.

Tak więc, turniejem Gwardii rozpocznie się tegoroczny sezon pięściarski, który zapowiada się niezwykle bogato ze względu na mające się odbyć w roku przyszłym w Polsce mistrzostwa Europy. Jeszcze w tym roku Sekcja Bokserska projektuje rozegranie kilku meczów międzypaństwowych, traktując je jako przygotowanie do mistrzostw.

Ale powróćmy do Spartakiady Gwardii. W biurach przylegających do hali wre już od kilku dni gorączkowa robota przygotowawcza. Spotykamy Walerego Karpińskiego — kierownika pięściarzy stołecznej Gwardii i z nim rozmawiamy o zbliżającym się turnieju.

Przeglądamy szczegółowo listę zgłoszeń i dyskutujemy:

— A więc co pan sądzi o kategorii muszej?

— W tej wadze zapowiadają się interesujące walki, gdyż konkurencja jest poważna. Sądzę, że Murawski powinien zebrać najwięcej punktów, ale nie można zapominać o Łakomym i Mikołajczewskim z Gdańska, który swego czasu na mistrzostwach Polski we Wrocławiu zademonstrował dużą klasę. Zobaczymy w jakiej formie znajduje się teraz po dłuższej przerwie. Ciekawi mnie również start młodego Błaszkiewicza, który swego czasu zremisował z Murawskim.

ZOBACZYMY KASPERCZAKA

W koguciej, ciągnie dalej Karpiński, najpoważniejszym kandydatem jest Kasperczak, choć Rozpierski ze Słupska — bokser o dużym talencie, może zrobić niespodziankę. W kategorii tej startują jeszcze Klinkosz i Piński. Klinkosz walczy z odwrotnej pozycji i jest zawodnikiem bardzo niebezpiecznym.

W piórkowej na czoło wysuwa się Tyczyński, któremu chyba nie powinni zagrozić Walczak, Zandecki i Czarnecki. W lekkiej zabrakło Antkiewicza, który podobnie jak Stefaniuk w koguciej, nie brał udziału w eliminacjach. Podobno Antkiewicz ostatnio miał trudności z utrzymaniem limitu wagi lek-

Dokończenie na str. 2



Z gimnastycznej Spartakiady ZS Gwardia. Ćwiczy Blacha (Katowice),

Foto E. Franckowiak

Dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b)

Coraz liczniej napływają zobowiązania sportowców

CORAZ liczniej napływają z całej Polski meldunki o tym, że koła sportowe, LZS-y, Komitety K. F. i czołowi nasi zawodnicy podejmują liczne zobowiązania sportowe dla poparcia czynem Programu Wyborczego Frontu Narodowego i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) — i wzywają sportowców całego kraju do pójścia w ich ślady.

Wśród zobowiązań warszawskich sportowców, wybijają się zobowiązania narciarzy Ogniwa którzy nakładając na siebie poważne obowiązki, wezwali do pójścia w swe ślady wszystkie sekcje narciarskie w Polsce.

Oto treść zobowiązań sekcji narciarskiej Ogniwo Warszawa

1. do 23 października zdobyć 15 dodatkowych odznak SPO.
2. do 25 października uzyskać 8 — III i 3 — II klasy lekkoatletyczne. Zaznaczyć należy, że część tego zobowiązania jest już w toku realizacji.
3. W sezonie zimowym zdobyć 2 — I, 5 — II i 12 — III klas narciarskich.
4. W sezonie zimowym przeszkolić na obozach w górach 350 członków, w tym 20 juniorów-młodzików.
5. Wzmóc tak prace, szkolenie i trening sekcji — aby także w 1953 r. utrzymać pierwsze miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie sekcji narciarskich oraz drużynowe mistrzostwo Warszawy.

AMBITNE ZOBOWIĄZANIA SPORTOWCÓW POZNANIA

Członkowie przodujących kół sportowych ZS Stal przy Zakładach im. Stalina postanowili m. in. wykonać do dnia 31 października br. limit SPO, sklasyfikować do końca roku 300 sportowców oraz przepracować przy odbudowie swego stadionu 1.500 roboczogodzin. Ponadto członkowie koła zobowiązali się zacieśniać łączność między miastem a wsią, organizując do końca roku 5 imprez sportowych w spółdzielniach produkcyjnych.

Członkowie koła sportowego nr 53 w ZS Ogniwo w Poznaniu zobowiązali się zwiększyć aktywność w życiu sportowym, postanawiając przekroczyć zdobycie przewidzianej ilości odznak SPO o 50 proc. oraz włączyć się do akcji łączności między miastem i wsią przez organizowanie zawodów sportowych z udziałem pobliskich Ludowych Zespołów Sportowych. Członkowie koła postanowili również pobić wiele rekordów życiowych w lekkoatletyce.

PIERWSZE ZOBOWIĄZANIA WKKF I SKS-ów LUBLINA

Do ogólnej fali zobowiązań włączyli się również sportowcy Lubelszczyzny. Członkowie okręgu lubelskiego PZMot. podjęli szereg zobowiązań indywidualnych jak zorganizowanie kursów szkoleniowych, naprawa sprzętu itp.

Pracownicy WKKF w Lublinie podjęli szereg zobowiązań mających na celu m. in. wzmożenie pracy wychowawczej wśród sportowców terenu lubelskiego oraz dopomożenie powiatowym komitetom k. f. w powoływaniu sekcji sportowych.

Wśród sportowców szkół lubelskich pierwsi podjęli zobowiązania członkowie SKS Staszic. Postanowili oni m. in., że w ciągu roku szkolnego 80 proc. członków koła zdobędzie odznakę BSPO. Zobowiązano się również pobić rekordy szkoły i życiowe w lekkoatletyce, otoczyć opieką i nawiązać kontakty z LZS.

Żużlowcy walczą o Puchar Ziem Odzyskanych

W najbliższą niedzielę, 21 bm. odbędą się we Wrocławiu na stadionie olimpijskim indywidualne zawody żużlowe o Puchar Kongresu Ziem Odzyskanych. Na starcie tej wielkiej imprezy staną wszyscy czołowi zawodnicy z mistrzem Polski Kupczyńskim na czele.

Wystawianie zawodników na te zawody odbędzie się przez zrzeszenia. I tak z Unii będzie — 2, ze Spójni — 2, z CKWS — 2, a z pozostałych zrzeszeń — po 1.

Turniej szachowy w Sztokholmie rozpoczął się

W dniu 14 bm. w jednej z sal ratusza w Sztokholmie odbyło się uroczyste otwarcie „międzystrefowego" turnieju szachowego, będącego drugim etapem walki o mistrzostwo świata.

W turnieju biorą udział zwycięzcy zeszłorocznych turniejów „strefowych" oraz zaproszeni imiennie przez FIDE arcymistrzowie Kotow (ZSRR) i Stahlberg (Szwecja).

Lista uczestników według kolejności losowania przedstawia się następująco: 1) Awerbach (ZSRR), 2) Wade (Nowa Zelandia), 3) Pachman (CSR), 4) Matanowicz (Jugosławia), 5) Sanches (Kolumbia), 6) Stahlberg (Szwecja), 7) Petrosjan (ZSRR), 8) Heller (ZSRR), 9) Szabo (Węgry), 10) Kotow (ZSRR), 11) Tajmanow (ZSRR), 12) Steiner (USA), 13) Eliskases (Argentyna), 14) Stolz (Szwecja), 15) Bolbochan (Argentyna), 16) Vaitonis (Kanada), 17) Gligoricz (Jugosławia), 18) Prins (Holandia), 19) Unzicker (Niemcy zachodnie), 20) Golombek (Anglia), 21) Pilnik (Argentyna), 22) Barcza (Węgry).

Polska nie jest reprezentowana w turnieju sztokholmskim, gdyż jedyny nasz przedstawiciel Pytlakowski został wyeliminowany w zeszłorocznym turnieju strefowym w Mariańskich Łaźniach.

W dniu 15 bm. odbyła się I runda, która przyniosła następujące wyniki:

Tajmanow (ZSRR) już w 22 posunięciu pokonał Steinera (USA). Najmłodszy uczestnik turnieju 23-letni Petrosjan (ZSRR) piękną ofiarą figury rozstrzygnął spotkanie z Vaitonisem (Kanada) na swoją korzyść. Znajdujący się w świetnej formie arcymistrz Szabo (Węgry) wygrał ze Stolzem (Szwecja), a egzotyczny przedstawiciel Kolumbii, Sanchez pokonał Prinsa (Holandia). Partie: Awerbach (ZSRR) — Barcza (Węgry), Pachman (CSR) — Golombek (Anglia), Matanowicz (Jugosławia), Unzicker (Niemcy zachodnie) zakończył się wynikiem nie rozstrzygniętym.

Druga runda Międzynarodowego Turnieju Szachowego w Sztokholmie przyniosła następujące wyniki.

Awerbach (ZSRR) wygrał z Wadem (Nowa Zelandia), Stahleberg (Szwecja) pokonał Prinsa (Holandia), Unzicker (Niemcy zach.) — Sancheza (Kolumbia), Pilnik (Argentyna) — Pachmana (Czechosłowacja).

Remisem zakończone zostały partie: Tajmanow (ZSRR) — Elikases (Argentyna), Petrosjan (ZSRR) — Gligoricz (Jugosławia), Bolbochan (Argentyna) — Szabo (Węgry) i Golombek (Anglia) — Matanowicz (Jugosławia).

W ostrej pozycji odłożona została partia Stoltz (Szwecja) — Kotow (ZSRR). Heller (ZSRR) ma pionka więcej w odłożonej partii z Vaitonisem (Kanada).

Poznajemy przeciwników
przed trójmeczem pływackim NRD - Polska - CSR

Międzypaństwowy trójmecz pływacki NRD — Polska — CSR, który odbędzie się 20—21 września w Usti nad Łabą, stanie się nieoficjalnym spotkaniem o prymat wśród państw środkowo-europejskich (naturalnie nie liczymy Węgrów). Ostatnie spotkanie reprezentantów tych krajów podczas akademickich mistrzostw świata w Berlinie, które odbyło się w roku ubiegłym przyniosło zdecydowane zwycięstwo pływakom NRD, przed Polską i CSR. Tak, ale to było rok temu i wiele już wody upłynęło od tego czasu w Szprewie, Wełtawie i Wiśle i wiele się zmieniło w układzie sił.

Pamiętać również trzeba, że były to mistrzostwa akademickie, nie mogli więc w nich startować zawodnicy nie-studenci. Dlatego też wielu pływaków CSR i NRD nie brało wówczas udziału w tej pięknej imprezie. Niemniej jednak wydaje się, że zawodnicy NRD mają największe szanse na powtórzenie sukcesu z Berlina. Przypatrzmy się obu reprezentacjom, z którymi spotkają się nasi zawodnicy. (O polskiej drużynie piszemy na str. 1).



Maagova

Jak już podawaliśmy, w programie trójmeczu oprócz konkurencji pływackich, odbędą się skoki do wody i mecze piłki wodnej. W konkurencjach pływackich najsilniejszym punktem reprezentacji NRD są kobiety. Jutta Grossman i Ewa Richter, znane warszawskiej publiczności z ubiegłorocznego spotkania w pływalni MDK, pływają 100 i 400 m dow. na nieosiągalnym dla zawodniczek CSR poziomie — 1:10 i 5:35.

Maagova i Macejcikova, które startować będą na 400 m dow. uzyskały podczas ostatnich mistrzostw w Litomyślu — 5:45.5 i 6:12,3. Na 100 m dow. różnica jest również duża. Lacknerova osiągnęła — 1:18, a Maagova przepływa ten dystans około 1:16.

W stylu klasycznym Niemki również posiadają zdecydowaną przewagę nad przyszłymi rywalkami. Helga Barth, która uzyskała w tym roku wynik poniżej 3 minut na 200 m żabką czy też Karla Schane, osiągająca w motylku 1:27 na 100 m i 3:13 na 200 metrów, wyraźnie są lepsze od Kozovej (200 m żabką — 3:06,4) i Prasilovej.

Jedynie na 100 m grzbietem Bubnikova ma szanse nawiązania zwycięskiej walki ze Schneider i Herzer. Bubnikova zdobyła mistrzostwo CSR na tym dystansie czasem — 1:21,2.

W sztafetach zwycięstwo zawodniczek NRD nie podlega dyskusji.

W konkurencjach męskich walki będą już bardziej wyrównane. Pływacy CSR wychowali dwóch pływaków na skalę nie tylko europejską, ale i światową. Są to Komadel i Bacik. Pierwszy startował podczas Olimpiady na 200 m klas. i w eliminacjach ustanowił nawet rekord olimpijski wynikiem 2:38.9. Niestety, nie cieszył się nim zbyt długo, bo tylko do następnego startu kolejnej serii, w której Holan poprawił jego wynik.

Komadel, był największą nadzieją pływacką CSR i przyznać trzeba, że częściowo nadzieje te spełnił, gdyż wszedł do finału, w którym zajął ósme miejsce. (Czechosłowacy liczyli, iż zdobędzie co najmniej szóste).

Bacik, który przed Olimpiadą zajmował 9 miejsce na świecie na 100 m grzbiet. wynikiem — 1:07.6 rozczarował podobnie jak Boniecki, gdyż nie zakwalifikował się do finału, uzyskując czas — 1:10,2.

Ci dwaj zawodnicy startować będą w swych konkurencjach z największymi szansami na zwycięstwo. Komadel może mieć poważniejszego przeciwnika wśród zawodników NRD tylko w Bodingerze. Podobnie Bacik znajdzie tylko w Kipke zawodnika, który będzie usiłował nawiązać z nim równorzędną walkę.

W stylu dowolnym siły są mniej więcej wyrównane. Największą rewelacją ostatnich mistrzostw CSR stał się Badura, który przepłynął 400 m dow. w 4:58.8. Badura będzie miał groźnego konkurenta tylko w Dresslerze i Gerhardzie, wydaje się jednak, że walkę rozstrzygnie na swą korzyść.

O ostatecznym wyniku konkurencji pływackich wśród mężczyzn zadecydują przede wszystkim dalsze miejsca. Z jednej strony Czechosłowacy mają Skovajsę, Dvoraka i Linharta — zawodnicy NRD zaś Springlera, Gierę i Kitziga. Ich to lokaty mogą przeważyć ostatecznie szalę zwycięstwa.

O ile konkurencje pływackie nie przedstawiają specjalnych trudności w ocenie szans, to sytuacja w skokach do wody i piłka wodna nasuwają wiele wątpliwości. Widzieliśmy w Warszawie Oertela, który nawiązał równorzędną walkę ze skoczkami: Węgier Hidvegi i Domeny. Niestety, był to jedyny zawodnik NRD w tej konkurencji. Zawodników CSR nie widzieliśmy już dawno.



Komadel

Na „wyczucie" sądząc, w konkurencji tej toczyć się będzie twarda walka, gdyż tak jedni, jak i drudzy mają dobrą tradycję w skokach. Za Czechosłowakami przemawia przede wszystkim własny teren.

W piłce wodnej CSR ma największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca wśród trzech konkurentów. Zrozumiałe, że są to wszystko hipotezy papierowe, które zacięta walka na pływalni i skoczniach może obrócić w niwecz, tym bardziej, że stawka jest duża; a więc proporcjonalnie do niej wzrośnie i ambicja zawodników, która może w efekcie przynieść wiele niespodzianek.

Stanisław Pękala

Piłkarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej zrobili przez półtora roku duże postępy

(Dokończenie ze str. 1)

— Podniesienie ogólnej sprawności fizycznej młodzieży piłkarskiej przez masowe zdobywanie odznak: „Sprawny do Pracy i Obrony Pokoju".

— Nawiązanie jak najszerszych kontaktów sportowych z drużynami robotniczymi i szkolnymi młodzieży Niemiec zachodnich.

— Przygotowanie kadr trenerów i instruktorów. Opracowanie nowych metod treningu. Wychowanie drużyn i zawodników w poczuciu obowiązkowości i zdyscyplinowania.

— Otoczenie młodzieży szkolnej i robotniczej najwszechstronniejszą opieką oraz szeroka propaganda na rzecz uprawiania piłki nożnej. Opieka nad wybijającymi się juniorami i udostępnienie im udziału w rozgrywkach czołowych drużyn.

— Usprawnienie pracy organizacyjnej. Planowa i systematyczna praca wszystkich szczebli organizacyjnych. Podniesienie kwalifikacji sędziów piłkarskich.

Przystąpiono do rzetelnej i sumiennej pracy. Odmłodzono składy zespołów ligowych. Drużyny w których występują wyłącznie niemal piłkarze młodego pokolenia jak np. Wizmut Aue i Rotation Drezno należą do czołówki i poważnie zagrażają leaderowi Chemie Lipsk.

Przed spotkaniem z Polską zorganizowano specjalny obóz w Planitz, na którym zgromadzono niemal samych młodych piłkarzy. Wyłoniona z obozowiczów reprezentacyjna drużyna rozegrała sześć spotkań treningowych. Początkowo młodzi piłkarze z trudem dawali sobie radę z przeciwnikami — ligowymi drużynami w skład których wchodzili zawodnicy starszego pokolenia. Z meczu na mecz było jednak coraz lepiej, krzepła siła, wzrastały umiejętności młodego zespołu.

W czasie trwania obozu piłkarze NRD rozegrali spotkania z Turbine Erfurt 1:2, Wizmut Aue 1:0, Motor Oberschoneweide 0:1, Motor Zwickau 2:0, Chemie Lipsk 4:2.

Po wielu eliminacjach wybrano osiemnastu piłkarzy, z których jedenastu dostąpi zaszczytu reprezentowania barw NRD w pierwszym meczu z Polską.

Do Warszawy przyjadą w sobotę o godz. 6.18 rano następujący piłkarze NRD:

Klank, Wohlfarth, Welst, Meier, Schoene, Schroeder, Elitz, Rozbigaile, Speth, Schoen, Matzen i Ratsch. Poza Schoene i Schoenem pozostali piłkarze reprezentują najmłodsze pokolenie piłkarskie.

Trenerem zespołu jest trener państwowy Oelgard.

Młodość w piłkarstwie jest jak młode wino — burzliwa. Znając zapał, ambicję, ofiarność i bezsporne walory techniczne młodych piłkarzy NRD, możemy się spodziewać, iż dla naszej drużyny zespół gości nie będzie łatwym przeciwnikiem, że na stadionie walka będzie zacięta i ciekawa.

CO PRZECIWSTAWIMY PIŁKARZOM NRD

Sekcja Piłki Nożnej GKKF powołała 18 piłkarzy z których wyłoniona zostanie reprezentacja Polski na mecz niedzielny.

Wśród powołanych widzimy bramkarzy — Szymkowiaka i Wyrobka, obrońców — Gędłka, Janduda, Bartylę i Banisza, pomocników — Bienka, Mamonia, Suszczyka i Strzykalskiego, napastników — Mordarskiego, Anioła, Alszera, Cieślika, Wiśniewskiego Trampisza, Gronowskiego i Kubocza.

Jak widzimy kierownictwo naszego piłkarstwa sięgnęło i tym razem raczej do rutynowanych repów i zamierza oprzeć trzon drużyny na składzie, który uzyskał wynik remisowy w Pradze. Szkoda, że nie sięgnęło do młodych rezerw, które miałyby doskonałą okazję do przejścia chrztu bojowego przed własną widownią.

Nie będziemy komentować ewentualnego składu naszej drużyny. Wszystkich niemal piłkarzy mieliśmy okazję oglądać w wielu poważnych próbach. Formacje defensywne wykazały ostatnio większą konsolidację. Atak powinien w zasadzie posiadać odpowiednią siłę ogniową. Znajdujemy w nim nazwiska wielu dobrych strzelców. Dużo zależeć będzie od kondycji, która coraz częściej zawodzi. A właśnie kondycja będzie bardzo ważna w tym pojedynku z młodzieżą piłkarską Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Spotkanie prowadzić będzie Węgier Harangozo, który prowadził ostatnio mecz Polska B — CSR B w Łodzi.

*

A teraz trochę informacji organizacyjnych dla miłośników piłkarstwa.

Reprezentacja piłkarska NRD przybędzie do Warszawy w sobotę 20 bm. o godz. 6.18. Tego samego dnia piłkarze niemieccy odbędą prawdopodobnie krótki trening kondycyjny na stadionie WP. Mecz niedzielny rozpocznie się o godz. 11.45. Główne zawody poprzedzone zostaną przedmeczem, w którym zmierzą się trampkarze CWKS i Kolejarza.

Bramy stadionu otwarte będą w dniu meczu od godz. 9—11.30.

Przedsprzedaż biletów dla przedsiębiorstw, instytucji i kół sportowych odbywać się będzie od czwartku godz. 10—18 w kasach stadionu WP. Bilety na miejsca siedzące nabywać można w biurze stadionu w pok. 34. Bilety nie rozprowadzone w przedsprzedaży wg rozdzielnika, można nabywać w sobotę od rana w kasach stadionu.

Andrzej Jurski

Prasa CSR o meczu z Polską

Organ komunistycznej partii CSR „Rude Pravo":

Najlepsza trójka środkowych napastników Czechosłowacji Miller, Tomas i Zdarsky byli dobrze pilnowani przez Polaków, a chwilami nie mogli się nawet ruszyć z miejsca. Obaj zaś skrzydłowi Hlavacek i Pawlowic nie byli w stanie zagrozić polskiej obronie i pomocy. Nie pomogła im nawet ich zwykła szybkość. Mecz nie mógł się zakończyć inaczej jak remisowo.

Organ Armii Czechosłowackiej „Obrana Lidu":

Polacy wykorzystali doświadczenia turnieju olimpijskiego. Cały zespół był dobrym kolektywem. Polacy częściej atakowali i byli stale pod naszą bramką. Nasza pomoc i obrona miała z nimi dużo roboty. Czechosłowacy nie potrafili znaleźć sposobu gry przeciwko Polakom. Zawiódł nie tylko atak lecz również pomoc i obrona.

Pismo Związku Młodzieży CSR „Mlada Fronta":

Po powodzeniach naszych piłkarzy w Moskwie wynik spotkania z Polską trochę nas rozczarował. Gdybyśmy zwyciężyli byłoby to jednak zwycięstwo niezasłużone. Nasi napastnicy ukończyli spotkanie zupełnie wyczerpani. Z Polaków podobali się Bienek i Bartyla, którzy zatrzymywali wszystkie nasze ataki. W ataku byli dobrzy Alszer i Mordarski. Bramkarz Szymkowiak doskonały.

List Czytelnika

Napisał do nas jeden z Czytelników:

„Miałem 18 lat kiedy rozpisywano wybory do Sejmu w 1930 roku.

Nie rozumiałem wówczas machanizmu działania ustroju kapitalistycznego, nie rozumiałem dlaczego muszę głodować, dlaczego nie mogę się dalej uczyć, dlaczego ojciec nie może znaleźć pracy. Byłem młody, żądny życia, pracy, rozrywek, sportu...

I tego ostatniego nawet mi żałowano. Burżuazyjne kluby sportowe nie chciały takich jak ja, synów nędzarzy, którzy nie mieli na składki, którzy nie reprezentowali żadnego poziomu, a tylko zapał do sportu.

Żyjąc w takim upodleniu i poniżeniu nie miałem prawa walczyć o zmianę swojej sytuacji, nie miałem prawa głosować do Sejmu i wybrać takich posłów, którzy by naprawdę mnie reprezentowali. Taka to była ich demokracja...

Niedługo potem zrozumiałem te ograniczenia. Bali się kapitaliści dać nam młodym synom robotników i chłopstwa pracującego prawo głosu, bo była nas znakomita większość w młodym pokoleniu, bo w naszych sercach młodych rodził się bunt przeciwko takiemu życiu, bo kapitaliści bali się zmiany ustroju, który dawał im dostatnie życie kosztem naszej nędzy.

Te przykre wspomnienia przyszły mi na myśl dziś, kiedy mój 18-letni syn wrócił ze szkoły do domu i powiedział z radością i dumą:

— Będę głosował, ojcze!

Szczęśliwe jest dzisiejsze pokolenie młodych, że może żyć po ludzku, że może pracować i uczyć się, że może decydować o swoich losach i losach swego narodu i państwa".

Ludzie z pokolenia, do którego należy nasz Czytelnik dopiero w Polsce Ludowej wyprostowali ramiona i zgięty kark. Oni też chcieli w swojej młodości pracować spokojnie, a po wyjściu z warsztatu pójść na boisko, zaczerpnąć świeżego powietrza, rozprostować kości, zmęczyć się i zasapać orzeźwiającym biegiem po zielonej murawie stadionu.

Nie mieli takich możliwości, nie mogli również z dumą pochwalić się wtedy przed swym starym ojcem:

— Będę głosował, ojcze!

Punkt 1 pierwszego artykułu ordynacji wyborczej głosi:

„Prawo wybierania ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów skończył 18 lat — bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy".

Ileż tu treści i zadośćuczynienia dla takich jak nasz Czytelnik, za tamte lata. Jest tu uznanie dla wielkiego wkładu naszej młodzieży w budownictwo podstaw socjalizmu w Polsce, w wykonywanie planów gospodarczych, uznanie dla jej roli w tworzeniu nowego życia, uznanie dla jej udziału w walce o wolność, niezawisłość i siłę naszej Ojczyzny.

22 lipca 1952 r. na Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, 200 tysięcy najlepszych przedstawicieli młodzieży polskiej złożyło ślubowanie na Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, ślubowanie umacniania władzy robotników i chłopów, ślubowanie prowadzenia zaciętej i nieugiętej walki o wykonanie Planu Sześcioletniego, o rozwój nauki i wzrost kultury narodowej, o zwycięskie zbudowanie socjalizmu.

Młodzież polska, swą bohaterską postawą w walce i w pracy, na placu boju i w fabrykach, w czasie okupacji i dziś, w budowaniu nowego życia, krwią i potem wywalczyła swoje prawa wyborcze i potrafi z nich korzystać.

Młodzież z polskich wsi i miast, której Ojczyzna Ludowa otwiera dziś tak wspaniałe perspektywy, wysunie i wybierze najlepszych tych co przodują w pracy, nauce lub służbie wojskowej.

Wśród stających do wyborów naszych młodych obywateli nie zabraknie także młodych sportowców. Nie zabraknie tych, którym dziś nikt nie zabrania wejścia na stadiony i boiska milionów młodych, zdrowych i radosnych sportowców — zdolnych do największych wysiłków i poświęceń dla Ojczyzny.

18-letni syn naszego Czytelnika pójdzie 26 października do urny wyborczej, aby oddać swój głos na listę Frontu Narodowego, na listę rozbudowy i rozkwitu naszej Ojczyzny. Bo Program Wyborczy Frontu Narodowego to program, który jest dla niego wytyczną działania. Tak jak on codzienną nauką w szkole, jak jego rówieśnicy pracą przy warsztatach, sumienną służbą w wojsku, zdobywaniem tężyzny na boiskach — stale podnoszą siłę i bogactwo Polski, tak w dniu wyborów pójdą razem, aby głosować na Ojczyznę, na socjalistyczną Polskę.

Czasy nędzy, głodu i bezrobocia, czasy zamkniętych szkół i stadionów, czasy rządów sanacji i faszyzmu, klęski wrześniowej, pożóg naszych domów, płaczu matek i sierot — nie wrócą już nigdy.

Zagradza im drogę każdy głos oddany w wyborach na listę Frontu Narodowego. Zagradza im drogę praca każdego uczciwego Polaka.

Trzy dni walk w Hali Mirowskiej
na bokserskim turnieju Gwardii

Dokończenie ze str. 1

kiej. Najpoważniejszymi kandydatami są Brzeziński i Pek II. Nieco słabszą klasę reprezentują Kaczmarczyk i Kosicki.

W lekkopółśredniej wydaje mi się, że wszyscy zawodnicy mają szanse na zdobycie pierwszego miejsca (Jastrzębski, Graf, Klajn, i Cyran). Cichym faworytem jest uczeń Szydły — Cyran z Koszalina, ale i Klajn może mieć coś do powiedzenia, gdyż potrafi on silnie uderzyć.

W półśredniej startują Lech, Chodorowski, Piński i Szulc. Chyba najlepszy z tej czwórki jest Piński, choć ani Lecha ani też Chodorowskiego nie można w żadnym razie nie doceniać.

OLIMPIJCZYK NA RINGU

W lekkośredniej zobaczymy na ringu olimpijczyka Krawczyka, który zmierzy się z Maciejewskim (Kraków), Rządkiewiczem i Wolakiem.

W średniej zapowiada się na „wojnę". Na ringu zobaczymy czwórkę „bombardierów". Kolczyński nie będzie miał łatwej drogi do mistrzostwa, bo Maciejewski ze Szczecina, Krauz i Głowacki — wszyscy oni silnie biją. Już w czasie sparringów „Kolka" miał kłopoty z Maciejewskim, który zdołał posłać go na matę.

W półciężkiej rywalizują Wojnarowski, Ryś, Urbanowicz i Łysiak. Chyba o pierwszym miejscu zadecyduje walka Łysiak — Urbanowicz. Łysiak, jak wiadomo, jest uczniem Szydły i uważany jest za utalentowanego zawodnika.

W ciężkiej kandydatem na mistrza jest Jądrzyk, ale może mu pokrzyżować szyki wysoki Drewicz, który niegdyś był uczniem Majchrzyckiego i posiada szkołę poznańską. Drewicz ma już na rozkładzie Jaskółę i Drapałę. W tej kategorii zobaczymy jeszcze Mączkę z Krakowa i dobrze zapowiadającego się, młodego Sasina z Wołomina.

— Czy wszyscy najlepsi bokserzy Gwardii startują na Spartakiadzie?

— Jak już wspomniałem, zabraknie Stefaniuka i Antkiewicza, nadto Wisza i Kraska. Wisz w półśredniej przegrał w eliminacjach z Żuchowskim (emigrant z Francji) a ten z kolei uległ Maciejewskiemu. Krasek został wyeliminowany przez Krauza.

PROGRAM WALK WG LOSOWANIA

Piątek 19 września, godz. 18

Musza: Mikołajczewski (Gd) — Murawski (Lubl.), Łakomy (Wr) — Błaszkowski (Ziel. Góra). **Kogucia:** Klinkosz (Kr) — Piński (Olsztyn), Kasperczak (W-wa) — Rozpierski (Kosz). **Piórkowa:** Czarnecki (Szcz) — Walczak (Kr), Zandecki (Poz) — Tyczyński (W-wa). **Lekka:** Pek II (Gd) — Brzeziński (Kr), Kaczmarczyk (Biał) — Kozicki (Kosz). **Lekko-półśrednia:** Jastrzębski (Szcz) — Graf (Kr), Klajn (Biał) — Cyran (Kosz). **Półśrednia:** Lech (Szcz) — Chodorowski (Kr), Piński (W-wa) — Szulc (Kosz.). **Lekko-średnia:** Krawczyk (Gd)—Maciejewski (Kr), Rządkiewicz (Poz) — Wolak (Ł). **Średnia:** Maciejewski (Szcz) — Krauz (Kr), Głowacki (Poz)—Kolczyński (W-wa). **Półciężka:** Wojnarowski (Szcz) — Ryś (Kr), Urbanowicz (Wr) — Łysiak (Kosz). **Ciężka:** Drewicz (Szcz) — Mączka (Kr), Jądrzyk (Poz) — Sasin (W-wa).

Sobota 20 września, godz. 18

Musza: Mikołajczewski — Łaszkiewicz, Murawski — Łakomy; **kogucia:** Piński — Rozpierski, Klinkosz — Kasperczak; **piórkowa:** Czarnecki — Zandecki, Walczak — Tyczyński; **lekka:** Pek II — Kosicki, Brzeziński — Kaczmarczyk; **lekkopółśrednia:** Jastrzębski — Cyran, Graf — Klajn; **półśrednia:** Lech — Szulc, Chodorowski — Piński; **lekkośrednia:** Krawczyk — Rządkiewicz, Maciejewski — Wolak; **średnia:** Maciejewski (Szcz) — Głowacki, Krauz — Kolczyński; **półciężka:** Wojnarowski — Łysiak, Ryś — Urbanowicz; **ciężka:** Drewicz — Jądrzyk, Mączka — Sasin.

niedziela 21 września, godz. 11

Musza: Mikołajczewski — Łakomy, Murawski — Błaszkiewicz; **kogucia:** Piński — Kasperczak, Klinkosz — Rozpierski; **piórkowa:** Czarnecki — Tyczyński, Walczak — Zandecki; **lekka:** Pek II — Kaczmarczyk, Brzeziński — Kosicki; **lekkopółśrednia:** Jastrzębski — Klajn, Graf — Cyran; **półśrednia:** Lech — Piński, Chodorowski — Szulc; **lekkośrednia:** Krawczyk — Wolak, Maciejewski (Kr) — Rządkiewicz; **średnia:** Maciejewski (Szcz) — Kolczyński, Krauz — Głowacki; **półciężka:** Wojnarowski — Urbanowicz, Ryś — Łysiak; **ciężka:** Drewicz — Sasin, Mączka — Jądrzyk.

K.G.

Barczyk mistrzem w walce na bagnety

W środę w sali MBP rozpoczęły się pierwsze walki szermiercze o mistrzostwo ZS Gwardia, rozgrywane w ramach I Spartakiady tego zrzeszenia.

Do walki o mistrzostwo Gwardii stanęło 113 zawodników i zawodniczek, przy czym najwięcej startujących jest w bagnecie — 42, dalej w florecie męskim 33, w szabli 32, w szpadzie — 25 i w florecie żeńskim — 20. Wśród startujących zobaczymy naszych olimpijczyków Pawłowskiego i Nawrockiego.

Zawodnicy reprezentują 11 okręgów, przy czym najliczniejsze drużyny wystawiły Wrocław, Gdańsk, Szczecin i Warszawa, natomiast najmniej zawodników (3) przyjechało z Lublina.

Przed południem odbyły się w 4 grupach walki eliminacyjne, które wyłoniły 16 półfinalistów bagnetu. Oprócz jednego z naszych najlepszych bagnecistów — Barczyka, na planszy walczyli przeważnie nowi młodzi zawodnicy.

Poziom walk w półfinałach był na ogół słaby. Lepiej natomiast wypadły walki finałowe w których wyróżnili się zawodnicy Barczyk, Piktel i Abłaziewicz.

Do rozgrywanego w późnych godzinach wieczornych finału weszli następujący zawodnicy: Barczyk (W-wa), Piktel (Wrocł.), Abłaziewicz (Kat), Szymkowiak (Kat), Godula (Rzesz.), Ziaja (Szczecin), Krawczyk (Kr.), Pawlas (Kr.).

Mistrzem został Barczyk przed Ziają i Piktelem.

Program następnych dni mistrzostw szermierczych Gwardii przewiduje:

Czwartek, 18 bm. — floret męski godz. 9.00—12.00 (elim.) i 16.00—19.00 (półfinał i finał).

Piątek, 19 bm. — szpada, godz. 8.30—13.00 (elim. półfinał i finał).

Sobota, 20 bm. — szabla, godz. 9.00—12.00 (elim.), 16.00—19.00 (półfinał), 19.00 (finał).

Niedziela, 21 bm. — floret żeński, godz. 9.00—11.00 (półfinał); 12.00 finał).

Pierwsze emocje na macie

W turnieju zapaśniczym Gwardii, który rozpoczął się w środę, bierze udział 39 zawodników reprezentujących 5 okręgów. Pełne zespoły zgłosiły: Gdańsk, Kraków, Poznań i Bydgoszcz. Łódź ma drużynę bez przedstawicieli wagi ciężkiej.

W pierwszym dniu turnieju, który odbywa się systemem walk „każdy z każdym", rozegrano po dwa spotkania w każdej kategorii. Na 16 walk aż 14 zakończyło się przez położenie przeciwnika na łopatki.

Musza — Wielokrotny wicemistrz Polski, Bednarek (Łódź), zwyciężył w 5:30 w stosunku 0:3 Łabęckiego (Bydg.), który kilkakrotnie ratował się przed położeniem na łopatki uciekając poza matę. W urozmaiconej walce Kosma (Kr.) pokonał 0:3 Cieślę (Gd.) w 5 min.

Kogucia — Łukasik (Ł.) i Furgała (Bydg.) wykazali słabą znajomość zapaśnictwa, nadto otrzymali obaj napomnienie za unikanie walki; zwyciężył Łukasik 1:3. Lepszy technicznie Łydziński (Kr.) zwyciężył po żywej i interesującej walce Bartczaka 0:3, w 12 minucie.

Piórkowa — Weteran Łazarski (Ł.) już w 4 minucie zwyciężył Czajkowskiego (Bydg.) 0:3. Leszczyński (Gd.) pokonał Ciesielskiego (Kr.) 1:3.

Lekka — Doświadczony Betański (Bydg.) nie uniknął ostrzeżenia za nieprzepisową walkę w zwycięskim spotkaniu 0:3 z Osieckim (Ł.) w 6 minucie. Po interesującej walce Mućko (Kr.) pokonał Zberezińskiego (Gd.) 0:3 w czasie 11:40.

Półśrednia — Rutynowany Świętosławski (Ł.), wielokrotny przedwojenny mistrz Polski zwyciężył Rydzyńskiego (Bydg.) 0:3; Rydzyński zaprezentował się jako obiecujący materiał na zapaśnika. Dostatni (Gd.) pokonał Dębińskiego (Kr.) 0:3 rzutem przez biodro w rekordowym czasie 1:25.

Średnia — Matusiak (Ł.) zwyciężył w 9 min. Jędryszka (Bydg.) przez zastosowanie odwrotnego pasa. Karolak (Gd.) pokonał 0:3 Machowiaka (Kr.) w czasie 4:15.

Półciężka — Lenart (Ł.) rozłożył na łopatkach Pilarskiego (Bydg.) już w 1:30. Wolanin (Gd.) zwyciężył Wiechcińskiego (Kr.) 0:3 dopiero w 15 minucie.

Ciężka — Rola (Gd.) pokonał Malinowskiego (Bydg.) 0:3 w ósmej minucie. Brański (Kr.) już w 2:30 zwyciężył Napierałę (Pozn.).

Z. W.

Po raz trzeci 2:2

PRAGA, 17.9. (tel. wł.). W ramach uroczystości Dnia Górników w Czechosłowacji odbyło się w Ostrawie międzynarodowe spotkanie drużyn piłkarskich górników Polski i CSR. Polacy przez cały mecz mieli przewagę, której jednak nie umieli wykorzystać. Górnicy Radlina grali szybko, a po upływie 20 minut opanowali całkiem sytuację na boisku. Tylko doskonały bramkarz gospodarzy uratował Ostrawę od wysokiej porażki. Bramki dla Radlina zdobyli: Dybała i Bożek dla OKD Ostrawa Suda i Więcek.

Rokosa Szczerbińska Deska Zarzycka mistrzami w gimnastyce

W gimnastyce w klasie mistrzowskiej startowało na Spartakiadzie Gwardii tylko 3 zawodników. Wśród mężczyzn Rokosa, a wśród kobiet Dębicka i Szczerbińska. Pojedynek między tymi ostatnimi przyniósł wiele emocji i zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Szczerbińskiej. Lepsza jednak w ogólnym przekroju zawodów była Dębicka. Niestety za skok obowiązkowy uzyskała ona tylko 3 pkt., co ostatecznie pogrzebało jej szanse, chociaż do tej konkurencji prowadziła przewagą kilku punktów. Szczerbińska stosunkowo słabo ćwiczyła na poręczach, za to świetnie wyszły jej skoki.

Rokosa startował bez konkurencji, jednak nie wykazał się zbyt dobrą formą i nie zdobył przewidzianego dla klasy mistrzowskiej minimum. Musi on pamiętać przy wykonywaniu ćwiczeń na wszystkich niemal przyrządach o nogach. Zbyt często załamuje on nogi w kolanach, co automatycznie zmniejsza mu ocenę za wykonane ćwiczenie.

Wśród kobiet w klasie pierwszej wyraźną przewagę nad przeciwniczkami posiadała Zarzycka z Krakowa, ona też zdecydowanie wygrała. Krakowianki zresztą spisały się najlepiej, zajmując trzy pierwsze miejsca. Zarzycka ćwiczyła bardzo pewnie, w każdej konkurencji (prócz poręczy, gdzie Kawa miała równą z nią ilość punktów — 9.5) zdobywając sobie przewagę. Dobrze również wypadła wicemistrzyni Gwardii Kawa.

Mężczyźni toczyli o pierwsze miejsce bardziej zaciętą walkę. Tu kandydatów było trzech. Początkowo, po ćwiczeniach wolnych i na koniu z łękami (stojących zresztą na najsłabszym poziomie), prowadził Augustyn. Jednak po słabych kółkach spadł na trzecie miejsce. Na czele uplasował się Deska, nie oddając prowadzenia już do końca i zdobywając tytuł zasłużenie. Przed Augustyna wyszedł jeszcze wrocławianin Frunze.

J. S.

Wyniki:

klasa mistrzowska — kobiety: 1. Szczerbińska Kr. — 68,80; 2. Dębicka, W-wa — 67,65; **mężczyźni:** 1. Rokosa, W-wa — 91,15;

klasa I — kobiety: 1. Zarzycka, Kr. — 58,70, 2. Kawa, Kr. — 54,00; 3. Rafalska, Kr. — 49,50; **mężczyźni:** 1. Deska, W-wa — 53,45; 2. Frunze, Wr. — 52,65; 3. Augustyn, Kr. — 52,20.

Sportowcy! 12 października wszyscy na start Marszów Jesiennych

„Szlakami Zwycięstw"! Czas już rozpocząć przygotowania

Kolumna dyskusyjna

Zawodnicy muszą intensywniej pracować nad sobą

ROZWÓJ sportu i kształtowanie się jego poziomu to zagadnienie skomplikowane i trudne do ujęcia, to proces złożony, w którym najważniejszą rolę odgrywają takie czynniki jak: istniejące warunki rozwojowe, które mają zasadniczy wpływ na rozwój sportu, kierownictwo ruchu sportowego, które winno wykazywać umiejętność dobierania odpowiednich form organizacyjnych, i wreszcie trzeci czynnik: sami zawodnicy. Czynniki te wpływają decydująco na poziom sportu wyczynowego i czynniki te zadecydowały o naszych rezultatach, osiągniętych na Olimpiadzie w Helsinkach.

Główną odpowiedzialność za braki w pracy naszego ruchu sportowego składa się obecnie na kierownictwo sportu od GKKF poczynając, a na Radach Kół Terenowych kończąc i zapewne z dużą dozą słuszności. To zagadnienie zostało już zresztą odpowiednio naświetlone przez „Sztandar Młodych" w artykule pt. „Niewykorzystane możliwości".

Jeśli zresztą chodzi o warunki w jakich znajduje się sport w Polsce Ludowej, to wiedzą o tym wszyscy cokolwiek interesujący się sportem, że są one bardzo dobre i dają olbrzymie możliwości w dziedzinie upowszechnienia i podniesienia na wysoki poziom polskiego sportu wyczynowego.

Nie ma więc potrzeby zatrzymywać się dłużej nad pierwszymi dwoma czynnikami, gdyż zostały one jasno i szczegółowo przedstawione we wspomnianym artykule „Sztandaru Młodych" warto by przejść i zastanowić się nad rolą trzeciego wysuniętego powyżej czynnika, wpływającego w dużej mierze na rozwój sportu.

Chodzi o samych zawodników. Trudno tutaj zajmować się ogólnie całym sportem, więc weźmy dla ułatwienia jedną, najbardziej popularną zresztą gałąź sportu w Polsce i otoczoną może największą troską przez naczelne władze sportowe: piłkę nożną.

Do należytego przygotowania się do Olimpiady zorganizowano dla piłkarzy trzy ośrodki olimpijskie, grupując w nich najlepszych zawodników, zawieszono normalne rozgrywki ligowe, aby dać im możność nieprzerwanego i systematycznego treningu, postarano się o zagranicznego trenera, sprowadzono szereg zagranicznych drużyn dla rozegrania spotkań sparingowych, zrobiono istotnie dużo dla podniesienia umiejętności olimpijczyków i osiągnięcia przez nich szczytowej formy na okres Olimpiady, jednym słowem stworzono dla nich warunki, jakich nie miała chyba żadna inna dyscyplina sportowa. A tymczasem wyniki? Słabe. I to nie tylko wyniki, ale i sama gra na takim poziomie (jak to wynika ze sprawozdań prasowych), że wydaje się, jak gdyby cała akcja przedolimpijska nie dała żadnych rezultatów.

Jaka tego przyczyna i gdzie szukać winnych, skoro piłkarzom stworzono dogodne warunki do zdobycia umiejętności, gwarantujących lepszą postawę w olimpijskim turnieju piłkarskim?

Wydaje mi się, że jedną z najważniejszych przyczyn słabego poziomu polskiej piłki nożnej, słabych wyników przez nią osiąganych i jej zastoju w podnoszeniu swego poziomu jest nieumiejętność i brak wytrwałości w szkoleniu się ze strony samych zawodników.

Bo nie da się przecież wlać umiejętności np. piłkarzy węgierskich naszym piłkarzom, gdy oni sami nie popracują rzetelnie nad sobą. Na nic też zdałoby się sprowadzanie najlepszych nawet trenerów zagranicznych i stworzenie najdogodniejszych warunków dla naszych kadrowiczów, gdy oni nie będą pamiętać o tym, że wyczynowiec ma wielki obowiązek wobec tych, którzy się o niego troszczą, że musi przez zachowywanie sportowego trybu życia i sumienną pracę nad sobą stale podnosić swoje umiejętności i wzbijać się na coraz wyższy szczebel rozwojowy na swoim odcinku sportowym. A to często pozostawia u nas wiele do życzenia.

Szczycimy się Chychłą, Antkiewiczem, Kocerką, Jokielem, którzy zdobyli dla Polski medale w Helsinkach. Słusznie, ale czy nie warto się zastanowić nad tym, w jaki sposób doszli oni do tych wielkich sukcesów?

Nie przyszły one łatwo. Np. Chychła, będący wzorem sportowca. Ileż spokojnej, mrówczej pracy kosztowało go osiągnięcie takich wysokich umiejętności bokserskich, ileż musiał włożyć wysiłku, aby przyjść do formy po swej kontuzji i odzyskać normalny swój poziom. A Jokiel, wraz ze swą „salą gimnastyczną" w przedpokoju, czy nie potwierdza opinii, że wyniki osiąga się tylko wytrwałą i rzetelną pracą?

Podobnie Kocerka czy Antkiewicz mogą służyć za wzór systematycznej i wytrwałej pracy, pracy żmudnej i uporczywej, ale dającej w efekcie rezultaty.

Związek Radziecki osiągnął wspaniałe wyniki na Igrzyskach Olimpijskich. Wielu jego reprezentantów zdobyło medale. Ale też nie przyszły one same.

O sposobach treningu wielu z tych ludzi, którzy zabłysnęli najwyższą klasą światową można by pisać całe książki, ale zasadniczy motyw przewijałby się jeden: długa, uporczywa, systematyczna, wytrwała i pełna samozaparcia się praca nad sobą samym, nad uzyskaniem szczytowej sprawności swego organizmu w danej konkurencji, nad wyrobieniem całkowitej odporności psychicznej na trudy i niepowodzenia chwilowe oraz wytrwałości w trenigach nad wzbudzeniem woli nieugiętej walki i zwycięstwa.

Życzyć by sobie należało, by z podobnym zapałem i podobnie wytrwale prowadzili (u nas) treningi nasi czołowi piłkarze. Na pewno osiągalibyśmy inne wyniki w spotkaniach z zagranicznymi zespołami.

Naczelnym więc zadaniem, stojącym przed polskim ruchem sportowym jest praca nad wykształceniem nowego, zdrowego, racjonalnego typu sportowca polskiego, sportowca wyczynowca, który poprzez rzetelną, systematyczną i wytrwałą pracę, twardy, sportowy tryb życia i świadomość celów i zadań, stojących przed polskim sportem, osiągał będzie coraz wyższy poziom w swej specjalności zawodniczej, co w konsekwencji przyniesie pełny rozkwit polskiego sportu.

Otwiera się tutaj wdzięczne pole pracy dla wychowawców i trenerów, których zadaniem jest kierować wychowaniem takiego sportowca - wyczynowca i ciągła opieka nad nim.

Władysław Śliwa
Przew. LZS Paszkówka
pow. Wadowice

Proponuję zwołać naradę

BĘDĄC sam młodym zawodnikiem z radością biorę udział w dyskusji poolimpijskiej, uważając udział w niej za zaszczyt i honor dla każdego, komu leży na sercu dobro sportu naszej Ludowej Ojczyzny.

Jasne jest, że nasze sukcesy sportowe na arenie międzynarodowej są niewspółmiernie małe w stosunku do opieki i pomocy Państwa Ludowego, które łoży na ten cel wielkie fundusze.

Niektórzy nasi działacze, szukając przyczyn niepowodzeń i słabych wyników sportowych dochodzą do fałszywych wniosków. Mówią, że nie ma materiału ludzkiego, że nie ma trenerów, że młodzież nie posiada talentów itp.

Te i podobne wnioski do niczego nie doprowadzą i są niesłuszne. Uważam, że mamy wielu dobrych trenerów, że młodzież jest chętna i że z entuzjazmem uprawia sport, ale przyczyn słabych wyników sportowych należy szukać gdzie indziej. Nie bez winy są tu przede wszystkim koła sportowe, Okręgowe Rady ZS i w głównej mierze działy i wydziały GKKF.

W kole sportowym nie zawsze stwarza się warunki do uzyskiwania lepszych wyników sportowych, często nie zatrudnia się instruktorów, nie prowadzi doraźnej pomocy dla wyróżniających się sportowców, nie wychowuje się ich w duchu moralności socjalistycznej.

Również Okręgowe Rady Zrzeszeń Sportowych nie umieją dopilnować pracy w kołach, siedzą za biurkiem, zbierają sprawozdania, a nie prowadzą pracy w terenie, nie kontaktują się z zawodnikami i trenerami.

Rok olimpijski — rok wielkich przygotowań do lepszych wyników sportowych nie zaktywizował terenu, nie został właściwie wykorzystany. Nastąpiło skupienie całej uwagi wokół olimpijczyków.

Mówi się dużo o doświadczeniach olimpijskich, o doświadczeniach z pobytu w Związku Radzieckim i w Krajach Demokracji Ludowej, a jakże często nie umie się ich pokazać i wykorzystać w pracy. Np. wszędzie film sportowy jest wykorzystywany jako pomoc w uzyskiwaniu lepszych wyników, jako metoda szkoleniowa, a u nas? Czy to tak trudno byłoby wprowadzić szeroko tę formę poglądowego szkolenia. Myślę, że nie.

Spraw i problemów jest wiele.

GKKF powinien zwracać uwagę na głosy prasy, trenerów, zawodników, być czułym na głos krytyki, nie obrażać się za nią, ale właściwie na nią reagować, usuwać ze swego aparatu tych, którzy boją się samokrytyki, tych którzy do GKKF dostali się przypadkowo i popełniają dziesiątki razy te same błędy.

Kończąc chciałbym jeszcze przedstawić pewną propozycję, a mianowicie: proponuję zorganizować w Warszawie naradę wyróżniających się dyskutantów z przedstawicielami władz sportowych, redaktorami „Przeglądu Sportowego" i całej prasy sportowej na wzór roboczej narady robotników.

Myślę, że byłoby to bardzo korzystne, dowiedzielibyśmy się wiele ciekawych rzeczy i na pewno usłyszelibyśmy szereg wniosków, co do przyszłej pracy aktywu sportowego.

Naturalnie nie jestem zarozumiały i nie chodzi mi o to, żebym ja był na niej obecny, bo i tak, byłbym zadowolony, jeżeli mógłbym śledzić przebieg tej narady na łamach „Przeglądu Sportowego".

Mirosław Tucewicz
Poznań

Stefan Csorich, mistrz sportu

Czas zabrać się do pracy

WŁĄCZAJĄC się do ogólnopolskiej dyskusji poolimpijskiej również i hokeiści lodowi chcą zabrać głos w tej tak ważnej dyskusji dla naszego sportu.

My hokeiści lodowi jesteśmy już dawno po Olimpiadzie, a w wewnętrznych ramach przeprowadziliśmy już dokładną analizę naszego występu na Zimowej Olimpiadzie. Naturalnie mam tutaj na myśli nowoutworzoną Radę Trenerów. Niestety, z niewiadomych dla szerszego ogółu przyczyn do prac tych nie włączyła się Sekcja Hokeja na Lodzie. Jedni tłumaczą to złym połączeniem jej z Sekcją Piłki Nożnej lub Hokeja na Trawie, drudzy jeszcze innymi trudnościami. Nie widzą tylko tego, że sami nic nie robią.

Jak może pracować sekcja, która nie odbywa pod rząd kilku planowanych zebrań. Przy takim stanie rzeczy nie można się dziwić, że nie ma żadnej kontroli nad kadrą zawodniczą w okresie letnim. A przecież państwo nasze daje nam doskonałe warunki do uprawiania sportu. Nie bez winy jest tutaj i GKKF, który zbyt późno zdecydował się na utworzenie samodzielnej sekcji hokeja na lodzie.

W okresie powojennym nasz hokej na lodzie nie tylko odrobił bardzo duże zaległości okupacyjne, ale szybkimi krokami doszedł do czołówki europejskiej, a nasza szósta pozycja na świecie jest już teraz mocno utrwalona (Olimpiada 1948 i Olimpiada 1952).

Jako stary hokeista muszę stwierdzić, że posiadamy wysoko utalentowaną młodzież w tej dyscyplinie sportu. Niech jako przykład posłużą nasi olimpijczycy: Jeżak, Nowak czy nawet Lewacki, którzy tuż po odzyskaniu niepodległości nie bardzo radzili sobie z łyżwami na lodowisku. Gruntowna praca od podstaw i najnowsze wówczas doświadczenia z Mistrzostw Świata w Pradze 1947 r. pozwoliły tym zawodnikom dojść na najwyższy szczebel naszego hokeja na lodzie. Takich przykładów można przytoczyć wiele.

Całokształt pracy szkoleniowej hamuje jedno jedyne i do tego dotychczas nieudolnie prowadzone sztuczne lodowisko w Katowicach. Dowiadujemy się, że już w najbliższym okresie mają powstać jeszcze dwa, a nawet trzy nowe sztuczne lodowiska. Powstanie nowych lodowisk otworzy nowy etap szkolenia w hokeju lodowym.

Dysponujemy skromną ilością trenerów i instruktorów w tej dziedzinie sportowej, ale posiadamy dość silny aktyw zawodniczy, który daje gwarancję właściwego rozwoju hokeja lodowego.

Mówiąc cały czas o wyczynie nie można pominąć i masowości tego sportu i tutaj dam znowu jeden przykład. Wszyscy do niedawna myśleli, że hokej w ZS Unia to tylko Krynica i Wyry — a jednak w różnych częściach naszego kraju, w jednostkach ZS Unia powstały nowe sekcje hokeja na lodzie, zwiększając swą liczbę z dwóch do sześciu. Na pewno i w innych zrzeszeniach jest podobnie.

Dotychczasowa praca w hokeju na lodzie ograniczała się do sporadycznych zrywów bez jakiegokolwiek planu na szerszą skalę. Aby uniknąć dotychczas popełnianych błędów nasz hokej lodowy musi się oprzeć o twórczą pracę sekcji przy GKKF.

Sezon zimowy przed nami, nie wolno nam dłużej czekać, a więc hokeiści lodowi do pracy!

Naszym obowiązkiem jest wychować zawodników o silnej i niezachwianej woli zwycięstwa

Klemens Biniakowski
trener państwowy

W CZYM tkwią przyczyny naszych niepowodzeń? Oto pytanie na które staramy się znaleźć uczciwą i wyczerpującą odpowiedź. Dlaczego, pomimo stałej opieki i troski Państwa Ludowego, Rządu i naszej Partii, warunków jakich nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć w Polsce przedwrześniowej, nie spełniliśmy pokładanych w nas nadziei i nie zdaliśmy egzaminu dojrzałości w olimpijskich zmaganiach.

W wypowiedziach mych będę się starał podać kilka źródeł naszych niepowodzeń i przedstawię próbę analizy głównych przyczyn nieudanego startu naszych biegaczy.

Bezpośrednio po przyjeździe, zawodnicy nasi narzekali na długą podróż i przemęczenie. Moim zdaniem było w tym trochę przesady, gdyż podczas podróży lekkoatleci nasi mieli dosyć czasu na niezbędny rozruch, mogli wykonać na stacjach po drodze kilka niezbędnych biegów, skoków i przebieżek. Znacznie gorzej było już na miejscu po przybyciu do Otaniemi.

Zawodnicy nasi przyzwyczajeni do miękkiego podłoża wałczańskiego lasu zaczęli narzekać na brak warunków do treningu. Biegacze nie chcieli początkowo trenować również na boisku w Otaniemi, gdzie jednak trenowali bez grymasów zawodnicy radzieccy, których sukcesy podczas Igrzysk były przecież najlepszym dowodem, że można było również w tych warunkach dostatecznie przygotować się do startu.

Zrzucanie więc winy na powyższe przyczyny jest moim zdaniem nieuzasadnione jak również nie trafiają mi do przekonania narzekania na białe noce. W podobnych warunkach znajdowali się wszyscy zawodnicy tak więc szanse były tu jednakowe dla wszystkich.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn, które zadecydowały o słabym naszym starcie, to wytrącenie zawodnika w okresie przygotowań z jego normalnego trybu życia. Niedopatrzeniem ze strony kierownictwa było więc dopuszczenie do długofalowych obozów przedolimpijskich, które ciągnęły się prawie przez cały okres półroczny. Przez cały czas trwania tego obozu zawodników trapiła niepotrzebnie jedna i ta sama myśl o treningach, footingach, wykresach i różnego pokroju filozofii sportowej. To wszystko doprowadziło zawodnika do przesytu i wprowadziło go w pewien stan podenerwowania i naprężenia nerwowego.

Obozy są moim zdaniem nieodzowne i konieczne, bez nich niemożliwe jest ostateczne przygotowanie zawodników, ale nie mogą one trwać dłużej niż trzy tygodnie.

Drugą ważną przyczyną, która złożyła się w znacznym stopniu na ów ujemny bilans w wyniku startu na XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach to za mała ilość startów międzynarodowych a w rezultacie brak otrzaskania w startach z zawodnikami zagranicznymi. W spotkaniach takich nie powinien startować i zdobywać rutyny tylko jeden tj. najsilniejszy zespół, ale również rezerwy, a przede wszystkim dobrze zapowiadająca się młodzież, chociażby nawet z początkowym niepowodzeniem.

Na eliminacje należy (moim zdaniem) powoływać i wyznaczać zawodników wprost z domu, nie przerywając im normalnego trybu życia i tu powinny być bezwzględnie przestrzegane z góry ustalone już minima olimpijskie. Uważam, że w tym wypadku zawodnik starałby się podwójnie o należenie do kadry narodowej, a udzieliłoby się to też i innym, dla których byłoby to bodźcem, oraz podciągnęłoby naszą lekkoatletykę na wyższy poziom.

Trener specjalista powinien być w stałym kontakcie z trenerem danego klubu czy zrzeszenia, który wychował danego zawodnika, a nie bezpośrednio kontaktować się z tym zawodnikiem, co psuje tylko tego ostatniego i powoduje pewien dysonans pomiędzy zawodnikiem, a jego wychowawcą.

Jedną z dalszych przyczyn naszych niepowodzeń na Igrzyskach Olimpijskich był brak bojowości u naszych zawodników, brak silnej woli walki i zwycięstwa. Błędem niewybaczalnym było nastawienie zawodnika na z góry już upatrzone pozycje na zdobycie medali czy miejsc finałowych, podczas gdy — jak się okazało — pozycje te zdobywali lepsi od nas, bardziej bojowi i ambitni zawodnicy o silnym charakterze i niezłomnej woli.

Do owego nastawienia przyczyniły się też w niemałym stopniu wyniki przedolimpijskich eliminacji w kraju, którym wiecznie sekundowały optymistycznie nastawione głosy opinii publicznej.

A teraz słów kilka o Łomowskim. Byłem naocznym świadkiem tego wypadku. Łomowski trenował biegi sztafetowe, wraz z naszą reprezentacją kobiecą na nierównym terenie. Trener Kozubek, na pewno zwracał naszemu reprezentantowi uwagę na niebezpieczeństwo takiego treningu, lecz jak widać ten ostatni jej nie respektował. Podobnie było z Krzyżanowskim, lecz w tym wypadku zareagował bezpośrednio przewodniczący Sekcji L.A. kol. Foryś. O stanie kontuzji mogą najlepiej orzec lekarze, którzy byli tam obecni. W każdym razie rozczarowanie nasze było wielkie, (bo wcale nie sądziliśmy, że to coś poważniejszego) gdy na starcie zabrakło naszego miotacza, którego miejsce w czołówce nie budziło wśród nas wszystkich żadnych wątpliwości.

Spróbujmy dokonać podsumowania tego co dała nam Olimpiada. Przede wszystkim nie mogą powtórzyć się błędy jakie popełniliśmy na Olimpiadzie. Na Olimpiadzie startowali tacy sami ludzie, jak my. Ale nam brak było zawodników o silnej woli zwycięstwa, jakich spotykaliśmy wśród zawodników radzieckich. Zawodnicy ci odznaczali się prawdziwie sportową postawą i zdyscyplinowaniem, choćby dla przykładu: zawodnik radziecki, który przebił nogę kolcem pobiegł dystans 5000 m, a po ukończeniu biegu wylał formalnie krew z pantofla.

Również przygotowania do startu i normalne treningi traktowano w ZSRR inaczej niż u nas. Podchodzono do nich niezwykle sumiennie i z dużą starannością. Np. rozgrzewka trwała długo po czym zawodnicy owinięci w koce czekali na konkurencję, którą poprzedzało jeszcze lekkie rozluźnienie mięśni. Błędem wg mnie jest stosowanie za długich masaży, które doprowadzają zawodników do zbytniego rozleniwienia. Masaż ma służyć jedynie dla rozluźnienia, a nie rozleniwienia mięśni.

Powyższe uwagi dorzucam do ogólnej dyskusji, która powinna pomóc przełamać dotychczasowe trudności i usunąć niedociągnięcia.

„Działacze"

W CIĄGU ośmiu lat pracy nowego sportu polskiego, wyrosło wielu oddanych działaczy sportowych, ludzi, kochających swoją pracę. Jest to kadra, do której napływają wciąż nowi ludzie. Cechuje ich jedno, po czym łatwo ich poznać: tkwią duszą całą w swojej robocie, nie urzędują, ale żyją pracą.

Obok nich jednak spotykamy jeszcze w naszych instancjach sportowych ludzi innego pokroju. Niestety, nie są to — jakby się chciało — tylko egzemplarze pokazowe, tacy, co ich tylko oprawić, za szkło i do muzeum, jak rzadki okaz ichtiozaura. Spora ilość „działaczy" w cudzysłowie, grasuje jeszcze w naszym sporcie i utrudnia jego rozwój. Wciskają się wszędzie, gdzie mogą, i — szkodzą. Nie ulega wątpliwości, że im prędzej się ich pozbędziemy, tym prędzej i lepiej będzie się rozwijał nasz sport.

Poniżej kreślimy kilka sylwetek takich „działaczy" — rozejrzyjcie się, dokoła, czy nie ma takich w waszym otoczeniu. Jeśli są (nie zawsze takie okazy występują w postaci czystej, czasami mają cechy jednego lub drugiego typka) — krytykujcie ich ostro, a jeśli to nie pomaga — usuńcie ich z waszego grona. Im ostrzejsza — ale sprawiedliwa, będzie krytyka, tym lepiej dla waszego koła, zrzeszenia lub instancji aparatu sportu i kultury fizycznej. A więc śmiało!

Blagier

Ileż szumu ten człowiek robi dokoła siebie! Jak hinduscy fakirzy, wpatrując się we własny pępek, wpada w katalepsję. Cały świat — zdaje mu się — kręci się dokoła niego. Gdyby mu przez chwilę wierzyć, to b e z n i e g o. Chychła nie zdobyłby złotego medalu na Olimpiadzie, a gdyby o n był Chychłą — zdobyłby d w a medale co najmniej.

Cicho mówić nie potrafi. Lubi zmuszać ludzi do tego, żeby słuchali, co o n mówi. Natomiast nie lubi, organicznie nie lubi słuchać tego, co inni mówią. Kiedy jednak okoliczności zmuszają go do tego, przechodzi nad tym, co inni mówią, po prostu do porządku dziennego.

Strasznie nie lubi się uczyć. Czyta tylko to, co o nim jest napisane. Kiedyś przemawiał gdzieś, i w gazecie nie napisali o tym. Och, jak strasznie był zły! Jak oni mogli go pominąć. Kiedyś nie zaproszono go do prezydium. Wtedy po prostu wyszedł z siebie i... wyszedł z sali. J e g o nie zaprosić do prezydium!

Wobec tego, że się nie uczy — rzecz prosta — mało wie. Za to wykuł na pamięć kilka cytat, i demagogicznie operuje nimi, często ni przypiął ni przyłatał. Nie mając własnego autorytetu, lubi się zasłaniać cudzymi autorytetami. Ma nadzieję, że powołując się — prawem kaduka — na czyjś autorytet, potrafi zamknąć usta oponentom. Ale na jego nieszczęście, ludzie rosną, i coraz lepiej potrafią odróżnić plewy od ziarna. Coraz częściej zdarza mu się, że grzmiący frazes, przez niego wypowiedziany, natrafia na druzgocącą replikę, wobec której staje bezradny.

I tu zaczyna się moment, kiedy jego b l a g a zaczyna być czymś bardziej szkodliwym od zwykłej przechwałki. Wobec tego, że (tak jak inni z tej galerii — to ich cecha wspólna) nie znosi krytyki, najmniejszej opozycji w stosunku do tego, co mówi i robi, usiłuje stłumić krytykę krzykiem, a czasem nawet pogróżką. Coraz mniej czasu poświęca pracy, a coraz więcej gadaniu.

Ten typ „działacza" na ogół łatwo zdemaskować, sam najczęściej się demaskuje, bo — na domiar wszystkiego — jego efekciarstwo łączy się z głupotą. Ale, jak wiadomo, głupota nie jest czynnikiem usprawiedliwiającym, a więc nie ma powodu jej tolerować.

Ważniak

Pod wieloma względami jest przeciwstawieniem swego poprzednika. Nie krzyczy, nie unosi się, jest zimny jak angielski lord. I — jak angielski lord — pański. Dostęp do siebie zawarował wiedźmą - sekretarką, z typu tych, co zwykły odpowiadać na pytanie: „Czy jest towarzysz taki a taki?" — słowami: „Pan... (tu następuje wyliczenie najważniejszych godności) ma w tej chwili pilną konferencję. Proszę zreferować w jakiej sprawie...".

Gdy komuś udaje się przełamać mur, odgradzający pana... (tytuły!) od ludzi, i zasiada vis a vis s a m e g o Ważniaka, referując z przejęciem takie lub inne zaniedbanie, wtedy Ważniak powiada: — Tttak, zobaczymy... my patrzymy na to szerzej... Gość gorączkuje się, przecież tu oczywista granda! A Ważniak, niewzruszony biurokrata powiada: — Zobaczymy, zobaczymy. Zresztą teraz mam ważniejsze sprawy na głowie. Dostaniecie zawiadomienie na piśmie.

Na to zawiadomienie biedny interesant czeka do dziś.

Kiedy Ważniak jest szczęśliwy? Jeśli fotoreporter zrobił jego zdjęcie w loży honorowej obok osobistości, i zdjęcie ukazuje się w gazecie z wyliczeniem osób.

Kiedy Ważniak jest nieszczęśliwy? Kiedy żądają od niego, by np. pojechał do LZS-u, przeprowadził pogadankę o organizacji koła. „Przecież to mógłby kto inny zrobić, czy ja jestem od tego? Ja jestem od koncepcji, a nie od jakichś tam pogadanek..." — taki jest tok myślenia Ważniaka.

W wieży z kości słoniowej, w której siedzi, jedyne okno umieszczone jest w suficie. Widać z niego, co się dzieje na górze, natomiast nic nie widać, co się dzieje na dole. Toteż o tym, co jest na górze Ważniak jest zawsze jak najlepiej poinformowany, natomiast o tym, co jest na dole, nie ma i nie chce mieć zielonego pojęcia.

Warto wstrząsnąć tą wieżą i wpuścić do jej stęchłej atmosfery trochę świeżego powietrza. Zachodzi tylko obawa, że nie przywykły do świeżego powietrza Ważniak w strachu przed katarem ucieknie. No cóż, sport polski przeżyje chyba i ten cios...

Mecenas

I znowu inaczej. Ten bynajmniej nie odgradza się od świata. Na odwrót! Do wszystkich zawodników (i zawodniczek) mówi po imieniu, klepie ich (powiedzmy — zawodników!) po ramieniu: — No, co Stasiu, zrobimy (my!) rekordzik, prawda? Albo: — Franek, ja cię proszę, zrób to dla mnie, wygraj z tym idiotą („idiotą" jest oczywiście przedstawiciel innego zrzeszenia), pójdziemy na t a k ą wódkę... to jest chciałem powiedzieć, „winko", przecież my sportowcy, nie pijemy, he... he...

Skąd się wziął? Kto go wie — przed wojną dzierżawił może — bufet dworcowy w Koluszkach i był prezesem Strzelca, w czasie wojny miał spółkę z jednym takim, co handlował różnymi rzeczami, po wojnie wkręcił się do spółdzielczości lub urzędu likwidacyjnego, aż po ujawnieniu jakichś niedokładności stamtąd go wylali. Urządził się znowu — dla odmiany w sporcie, gdzie wobec braku ludzi z początku, nie patrzyli tak dokładnie w życiorys. Tutaj od początku zaczął grać rolę „brata łaty" — z wszystkimi się całował (kto chciał), z wszystkimi pił wódkę (kto z nim szedł), niektórym opowiadał sprośne kawały — innym antypaństwowe, zależnie „od wyczucia", co z kim można.

Mógłby się ktoś zapytać, po co mu to wszystko, czyż nie wygodniej było mu spokojnie, gdzieś na boczku, handlując dokończyć zacnego żywota? Otóż — nie! Gdzieś chciał błyszczeć; jakże — on, którego tytułowano jeszcze dwadzieścia lat temu „prezesem", miałby teraz z tego zrezygnować? A Strzelec się skończył — gdzie się wyżyć? Spróbował w sporcie. Tu można było kłaniać się wielkim i poklepywać małych, tu można było przeżywać iluzje, że istnieje jeszcze odblask dawnego koluszkowskiego blichtru, tu za „dwie większe" można i „prezesunia" kupić.

A więc wyżywa się. Dopóki mu dają. A dają mu stanowczo za długo wyżywać się.

• • •

Czy tych kilka postaci wyczerpuje charakterystykę rozmaitych ujemnych typków, grasujących jeszcze w naszym sporcie? Na pewno — nie. Na pewno potrafilibyśmy dodać wiele jeszcze rysów do tych postaci, stworzyć inne. Choćby takiego, co traktuje swoją funkcję w aparacie sportowym, jako odskocznię do zwiedzania świata (w skali górnej) lub kraju (w skali niższej) za społeczne pieniądze. Choćby takiego, co jest śmiertelnym wrogiem prasy, ponieważ prasa nie tylko chwali, ale i gani. Chociażby takiego, który uważa się wciąż za niedocenionego, i zazdrości innym stanowisk, intryguje, robi plotki, kłamie...

Typów takich jest dużo. Wszystkie one są szkodliwe. Jeżeli nasi uczciwi działacze sportowi i ogół sportowców wyczesze swoje szeregi z niepoprawnych, a ostro skrytykuje tych, którzy w ten lub inny sposób, z pobudek egoistycznych szkodzą naszemu sportowi, zrobi dobrze. A robić dobrze — jak wiadomo — cnota.

Marian Warszałłowicz
Warszawa

Wyczynowe strzelectwo sportowe wymaga większej uwagi i troskliwej opieki

W 224 numerze centralnego organu MON „Żołnierz Wolności" ukazał się artykuł dyskusyjny jednego z naszych czołowych zawodników w strzelectwie kpt. Tadeusza Krawca pt. „Wyczynowe strzelectwo sportowe wymaga większej uwagi i troskliwej opieki", który w ramach naszej dyskusji poolimpijskiej z niewielkimi skrótami przedrukowujemy.

Wielu działaczy sportowych, którzy nie mają należytego wyobrażenia o strzelectwie sportowym, traktuje je jako sport podrzędny, a u nas, w wojsku — jako dodatek do wyszkolenia strzeleckiego. Wyniki tego już są. Krytyczna sytuacja strzelectwa sportowego w Zrzeszeniach Sportowych, w których niezadługo strzelectwo zejdzie na trzeci lub czwarty plan. Brak w kraju broni sportowej spowodowany niczym innym, jak brakiem zainteresowania tym sportem ze strony władz sportowych. A więc musimy się zastanowić, jakie znaczenie ma strzelectwo sportowe i jak powinniśmy się do niego u nas, w wojsku, ustosunkować.

CZEGO UCZĄ NAS DOŚWIADCZENIA NAJLEPSZYCH STRZELCÓW ZSRR

W strzelectwie sportowym istnieją dwa ścisłe, wiążące się ze sobą, działy.

Pierwszy to strzelectwo sportowe masowe, uprawiane przez szerokie rzesze członków LPŻ, „SP" i żołnierzy naszego wojska w ramach wyszkolenia strzeleckiego.

Drugi dział to strzelectwo sportowe wyczynowe, uprawiane przez wielu strzelców - sportowców mających już nieraz za sobą duże sukcesy strzeleckie, uzyskane w kraju czy za granicą oraz przez młodych, utalentowanych strzelców-sportowców.

Wymieniając zawodników, nie możemy zapomnieć o działaczach sportu strzeleckiego, o trenerach, którzy pomimo wielu trudności, na jakie natrafia strzelectwo w swoim rozwoju, dają jednak niekiedy znać o sobie, choćby ostatnio w prasie. Poza tym — „nikt nic nie wie".

A przecież ten dział sportu właśnie wymaga specyficznego stylu pracy, treningów, a co najważniejsze — nastawienia naszych pracowników sportowych, organizatorów i kierowników. Bo jeżeli strzelectwo sportowe masowo winno być uprawiane w ramach wyszkolenia strzeleckiego z dodaniem zasad sportowych, to wyczynowe strzelectwo sportowe wymaga przecież czegoś więcej. Wymaga większego hartu woli w trudnej i żmudnej pracy nad sobą i innymi. Wymaga większego zrozumienia ogromu wysiłku, jaki wkłada strzelec wyczynowiec w jedną z dokładnych konkurencji. Jaką jest np. trzygodzinne strzelanie z kb na 300 m z trzech postaw, albo 4,5 godzinne strzelanie z kbks na 50 m. Wymaga takiej samej kondycji fizycznej, moralnej, psychicznej, jaka potrzebna jest każdemu innemu sportowcowi wyczynowcowi, a nieraz nawet i większej.

Wynik, jaki uzyskał zawodnik radziecki Andrejew w strzelaniu z kbks (400 na 400) to rezultat systematycznych treningów i zaprawy strzeleckiej, wielogodzinnych rozważań nad istotą każdej dziesiątki.

Trafić jedną dziesiątkę nie jest trudno, ale wytrzymać nerwowo, fizycznie i trafić czterdzieści dziesiątek kolejno to już wyczyn. Inny zawodnik radziecki — Bogdanow — również na Olimpiadzie tegorocznej uzyskał z kb dowolnego na 300 m 1123 pkt. na 1200 możliwych z trzech postaw, tak, że na 120 strzałów każdy przeciętny strzał to ponad 9,3 a sama dziewiątka ma średnicę zaledwie 20 cm.

ZA MAŁO MAMY STRZELCÓW - WYCZYNOWCÓW

Przypomnijmy sobie najlepsze wyniki uzyskane u nas w kraju. Co możemy stwierdzić? Stwierdzamy, że są u nas talenty strzeleckie, że mamy rutynowanych wyczynowców, ale mamy i młodych, wyrosłych dopiero w wojsku, strzelców-sportowców takich, jak ppor. Czesław Zając, który zaledwie dwa lata temu był żołnierzem służby zasadniczej uczącym się strzelania, a dziś jest rekordzista Polski na 300 m z postawy leżącej, jak kpr. Grzybek, por. Małecki i wielu innych.

Mamy — co jest bardzo ważne — talenty strzeleckie wśród kobiet. Trzeba się nimi zająć ze szczególną uwagą i szkolić je. Przyjrzyjmy się rekordom Polski. Otóż w konkurencji indywidualnej na 17 wymienionych, zaledwie 4 rekordy Polski należą do wojskowych.

Z drugiej strony w konkurencji zespołowej na 16 wymienionych 12 rekordów Polski należy do wojskowych.

Jaki stąd wniosek? Za mało mamy strzelców wyczynowców, natomiast nie brak u nas talentów — strzelców, którzy osiągają wysokie wyniki, wystarczające by całym zespołem bić rekordy. Ale na rekordowy wynik indywidualny, niestety, tych strzelców nie stać z braku znajomości wielu zasad teoretycznych i praktycznych.

O WZMOŻONĄ PROPAGANDĘ SPORTU STRZELECKIEGO

Dlatego słusznie podkreślono w jednym z artykułów „Żołnierza Wolności" po Spartakiadzie strzeleckiej: „Rozwój masowego sportu strzeleckiego przyczynił się do wyłonienia nowych, dobrze zapowiadających się talentów"... oraz dalej ...„powinniśmy jeszcze lepiej realizować rozkaz Ministra Obrony Narodowej o rozwoju masowego sportu, otoczyć opieką młodych utalentowanych strzelców".

A jak tego dokonać? O strzelectwie jako sporcie nie pisze się w zasadzie nigdzie. Nie widzimy żadnych artykułów w prasie sportowej, nie widzimy prawie żadnych w prasie wojskowej, ograniczamy się jedynie do suchych komentarzy na temat tych czy innych zawodów strzeleckich bez jakiejkolwiek analizy sportowej, bez wyciągnięcia słusznych, realnych wniosków co do praktycznej pracy nad jego rozwojem. Do chwili obecnej, pomimo tak dużych możliwości wydawniczych, nie wydano żadnego podręcznika szkolenia masowego, nie mówiąc już o podręcznikach strzelectwa wyczynowego. Że tak jest, sami jesteśmy winni. Winna jest Sekcja Strzelectwa Sportowego GKKF, winni są nasi trenerzy, sędziowie i działacze strzeleccy. Należy zmienić ten stosunek do zagadnień strzelectwa sportowego!

Pragnę, by ten artykuł zapoczątkował wzmożoną propagandę strzeleckiego sportu wyczynowego na terenie naszych jednostek.

Wzywam do dyskusji na łamach naszej prasy wojskowej wszystkich naszych czołowych strzelców wojskowych i niewojskowych z Matuszakiem, Wasilewskim, Kochanem, Salamońskim, Krysiakową i wielu innymi na czele. Piszmy o swoich treningach, zaprawie strzeleckiej, o pielęgnacji broni, o umasowieniu sportu strzeleckiego o pracy z kobietami! Wymiana doświadczeń pomoże nam w uzyskaniu nowych sukcesów. Nasze strzelectwo sportowe winno być nie tylko masowe. Trzeba na wyższy poziom podnieść sport wyczynowy!

kpt. Tadeusz Krawiec



Proszę się tylko aby nie pomylić. Nie będziemy mówić o naszych wirtuozach kierownicy, tłoka i cylindra — motocyklistach, tylko o n-o-t-o-c-y-k-l-i-s-t-a-c-h.

Czyli o wielbicielach tak popularnego w świecie czcicieli butelki toastu — „No to cyk!"

Wesoły to narodek ci notocykliści. Pełny jurności, młodzieńczego wigoru, dowcipu i polotu. Humorek u nich tryska jak kaskada, na każde słowo mają odpowiedź i to taką — he, he — „w dechę..."

Tajemnica tej wzmożonej inteligencji leży nie gdzie indziej, tylko na dnie butelki, rozpuszczona w płynie o jakże prozaicznej nazwie wódki.

Szkodzi – nie szkodzi

Przypominanie o szkodliwości alkoholu na organizm człowieka często do niczego nie prowadzi, bo entuzjasta picia natychmiast odpowie, że „wódka gubi narody, ale poszczególnemu człowiekowi nic nie szkodzi... he, he, he..." i zarechocze baranim śmiechem, absolutnie przekonany, że powiedział olśniewający, błyskotliwy dowcip.

Na temat „szkodzi — nie szkodzi" wiele można by mówić, ale... wszyscy znamy chyba te argumenty, wszyscy o nich wiemy. Że serce, że wątroba, że nerki, że umysł kołczeje i nogi się plączą, że gada się głupstwa i robi głupstwa. To fakty znane nawet początkującym. Cóż z tego, kiedy żaden alkoholik nie bierze ich poważnie. Nie bierze, bo jeżeli weźmie, to automatycznie przestaje być alkoholikiem.

W Polsce pije się ciągle za dużo i niestety, pod tym względem cieszymy się jeszcze „zasłużoną" sławą. Państwo Ludowe prowadzi z alkoholizmem walkę na wszystkich odcinkach i możemy być pewni, że w miarę wzrostu świadomości społeczeństwa budującego socjalizm, alkoholizm będzie znikał, będzie się zmniejszał. Żadna jednak akcja nie ma szans powodzenia, jeżeli nie włączy się do niej całe społeczeństwo.

Do walki zaś z alkoholizmem w sporcie, stanąć musimy my — społeczność sportowa. Musimy, bo stoi przed nami praca. Ciężka praca. Alkohol zaś, to największa przeszkoda w tej pracy. Musimy ją usunąć. Alkohol to poważna zapora na drodze do podniesienia zdrowotności społeczeństwa, do rozwoju kultury fizycznej.

Nie wdawajmy się jednak tym razem w rozważania „szkodzi — nie szkodzi". To nie każdemu trafia do przekonania. Spójrzmy natomiast na picie wódki z innego punktu — z punktu widzenia śmieszności pijącego. To jest bowiem argument, przemawiający do każdego.

Ten już się nie napije

Metoda wypróbowana została z dobrym skutkiem w kole sportowym Budowlanych przy Łódzkim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym. Jeden z członków koła — Stanisław Szkopiecki był pijakiem. Nie tylko przychodził pijany do pracy, czy na boisko, ale jeszcze namawiał innych. Często trzeba go było — co tu ukrywać — wyrzucać. Chodził bez pieniędzy, wszystkie bowiem zarobki lokował w knajpie, źle pracował, ożywić go był w stanie jedynie kieliszek.

Nie pomagały ani prośby, ani groźby, ani perswazje do rozumu i serca. Nie pomagało nic.

Wtedy koledzy postanowili zastosować jeszcze jeden sposób — ośmieszenie.

Pewnego dnia, w ogromnej gablocie na dziedzińcu hotelu robotniczego, zamieszkałego przez 300 robotników, ukazała się karykatura pijaka. W pijaku wszyscy bez żadnej wątpliwości poznali Szkopieckiego. Wszyscy też zaczęli mu ze śmiechem tłumaczyć, że to nie żadna karykatura, tylko portret. Wierny portret, absolutnie zgodny z pijacką rzeczywistością.

I proszę sobie wyobrazić — pomogło. Szkopiecki przestał pić. Przestał i jednocześnie zaszły w nim zasadnicze zmiany. Jego stosunek do kolegów, do pracy i do koła zmienił się nie do poznania. Jest nie tylko wzorowym pracownikiem na budowie, ale również czynnym członkiem koła, bierze udział we wszystkich pracach społecznych, w realizacji zobowiązań pozlotowych. Dziś można go tylko pochwalić.

Ten jeden plakat miał jednocześnie głębsze skutki. W ślad za kolegą Szkopieckim opamiętało się wielu innych. Czyż bowiem przyjemnym jest dostanie się do gabloty, czyż przyjemnie jest być pośmiewiskiem wszystkich.

Przykład idzie z góry

Niestety — zły przykład również. Pijaństwo wśród młodych sportowców, często jest propagowane przez starszych zawodników, dla których ogromnym „fasonem" jest „trzasnąć sobie kielicha" przed meczem. Tak dla fantazji. Oczywiście, młodym zawodnikom to imponuje, że niby słynny mistrz... No, a jak jeszcze słynny mistrz uczyni ten zaszczyt, że się z młodym łaskawie napije...

Lech Wawrzyniak z koła sportowego Spójni przy cukrowni w Gryficach — znana na tamtym terenie primadonna sportowa, ciągnie wódę jak motopompa. Efekt — awantury, chuligańskie zachowanie się, wymysły, no i na dobrym „gazie" opowiadania o swoich pijackich wyczynach. A jego młodsi koledzy-piłkarze słuchają, niektórym to imponuje i chcieliby może być takimi samymi. Bo przecież Wawrzyniakowi nie przeszkadza to być dobrym piłkarzem.

Sposób na to — prosty i szkoda, że zarząd koła, czy PKKF nie wpadły jeszcze na ten pomysł? Plakat, felieton w gazetce ściennej, kpina czy dowcipny wierszyk powinny poskromić nałogowego notocyklistę i powstrzymać jego satelitów. Jeżeli zaś nie pomoże i to —, wtedy sposób jeszcze prostszy. Nie zwracać uwagi na umiejętności sportowe, tylko bez wahania i litości wyrzucić z grona sportowców.

Tak, jak zrobiono w kole sportowym przy ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi z pięciu piłkarzami, którzy byli niepoprawnymi alkoholikami. Gdy nie pomogły inne sposoby — skreślono ich po prostu z listy. Ich miejsca w drużynie zajęli piłkarze młodzi, którzy z powodzeniem zastąpili... notocyklistów.



A oto kolarz ze spirytusowym napędem.

Przykład idzie z góry. Znamy reprezentantów Polski, którzy nie gardzą kielichem. Pisała prasa o Kapiaku, który popijał podczas Wyścigu Dookoła Polski. Kapiak jest dobrym kolarzem, więc dla jego młodych kolegów wniosek prosty: wódka nie przeszkadza w osiąganiu dobrych wyników. Ciekawe, jak do tego sygnalizowanego przez prasę wypadku ustosunkowała się Sekcja Kolarstwa GKKF i macierzysty klub Kapiaka.

Starsi wychowują młodych i naszym obowiązkiem jest dbać o to, by wychowywali ich dobrze. Jeśli o to nie dbamy — jesteśmy współwinni.

Pyszna zabawa

W mieszkaniu tenisisty katowickiej Stali, zeszlorocznego juniora Chmiela, odbywała się wesoła zabawa. Wzięli w niej udział młodzi notocyk... przepraszam tenisiści, z byłym mistrzem juniorów Kulawikiem z Gwardii. Kulawik tak się — wybaczcie określenie — schlał, że uparł się skoczyć z drugiego piętra na bruk. Kilka razy koledzy ze śmiechem mu w tym przeszkodzili, ale dla sportowca nie ma przeszkód. Zmyślny Kulawik zmylił obecnych i jednak wyskoczył. Efekt — poważne obrażenia i prawdopodobnie pożegnanie ze sportem na zawsze.

Podobnie, choć bez nieszczęśliwych wypadków, ale również wódka zniszczyła karierę tak znakomicie niegdyś zapowiadających się pięściarzy Brzóski, czy Wojnowskiego. Wódka zamyka drogę do sportu, wódka hamuje wyniki bardzo nieraz utalentowanych zawodników.

I tu leży sęk. Nasz sport wynikowy nie stoi zbyt wysoko. Dzięki temu nawet notocyklista może przy wielkim talencie jakiś czas utrzymać się w czołówce i osiągać znakomite — jak na nasze warunki — wyniki. Inni to widzą i mówią sobie: „jeżeli on pijąc wódkę jest mistrzem, to dlaczego ja bym miał sobie odmawiać. Też mi nie zaszkodzi na boisku czy bieżni".

No i pije, nie zdając sobie sprawy z tego, że ten sam mistrz-notocyklista, nie pijąc wódki, nie zmuszając swego organizmu do dodatkowego wysiłku przy pokonywaniu niszczącego wpływu alkoholu, mógłby być może drugim Zatopkiem, Puskasem czy Bulakowem.

Pyszna pijacka zabawa to parę godzin złudnego humoru, ucieczki od rzeczywistości, od której chyba teraz nie mamy najmniejszego powodu uciekać, kilka chwil zapomnienia w tumaniących oparach, a na drugi dzień... Katzenjammer, trzęsące się ręce, przygnębienie, zły humor, niechęć do pracy, do treningu i... wieczorem znów szukanie szczęścia na dnie kieliszka.

Los starych alkoholików, którzy nie umieją już żyć bez alkoholu, których przeżarty wódką organizm łaknie go po maniacku, jest tragiczny. To rynsztok, z którego jakże trudno się podnieść. Dla takich są sanatoria, poradnie, ośrodki.

Młodym jednak, początkującym notocyklistom takie środki nie są potrzebne. Jeżeli piją, to piją ot tak... dla fasonu, dla zaimponowania innym, często nie zdając sobie sprawy z tego, do czego to prowadzi, często uważając, że im to nie szkodzi, bo przecież w każdej chwili mogą przestać.

I za tych właśnie młodych jesteśmy odpowiedzialni jako społeczeństwo. Niech nie będzie litowania się nad zalanym młodym sportowcem niech nie będzie tłumaczenia, że „on przecież był pijany". To nie jest tłumaczenie, to jest dawanie folgi złu. Stan pijaństwa nie jest usprawiedliwieniem — jest obciążeniem.

Walczmy więc, a do naszego arsenału włączajmy oprócz perswazji, oprócz argumentów medycznych i społecznych również i ośmieszanie. Bydgoska rozgłośnia Polskiego Radia nadaje co miesiąc satyryczne słuchowisko „Na torze przeszkód", w którym piętnuje wszelkie przejawy chuligaństwa i pijaństwa. Łupie nazwiskami, faktami, nie ma litości dla starych notocyklistów, nie waha się kpić z młodych.

To jest jeszcze jedna droga do wyplenienia nałogu, do usunięcia wódki z naszego sportu, z naszego życia. Widok starego pijaka jest żałosny. Widok młodego, obiecującego notocyklisty jest jeszcze może żałośniejszy, ale również jest śmieszny.

I to jest ten argument, który wykorzystywać możemy znacznie szerzej niż dotychczas.



Picie w samotności — to nuda. Ciągnie więc pijak młodych — niech go podziwiają.



Nie pomaga prośba, groźba, ani perswazja — można jeszcze notocyklistę ośmieszyć.

Rys. F. Ałaszewskiego

Zamiast 600... 6 odznak SPO

WKKF i ZW ZMP w Lublinie walczą z brakami w kołach sportowych

GDZIE są zasadnicze przyczyny „zawalenia" planu SPO? — zastanawialiśmy się w WKKF lubelskim, porównując liczbę limitu przewidzianego dla woj. wynoszącą 27.710, z wynikiem zdobytych — 10.085 odznak SPO.

Analizując sprawozdania wykonania limitu SPO przez zrzeszenia lubelskie, dochodzimy do najsłabszego ogniwa planu. Jest nim ZS Stal.

PAN SZYDŁOWSKI PISZE DO... SIEBIE.

Słabo pracuje RO Stali w Lublinie, a to w konsekwencji decyduje o wynikach jej kół. Rezultatem tego jest fakt, że na limit 600 odznak SPO koła Stali (wg ostatnich danych z 31.VII br.) zdobyły tylko 6 SPO!

Nie kontrolowana od niepamiętnych czasów przez Radę Główną, Rada Okręgowa Stali w Lublinie nie wykazuje się prawie żadną aktywnością w terenie. Kolektyw Rady zaniedbuje również pracę wychowawczą ze sportowcami.

Nie tylko RO ZS Stal, ale również RO Zw. Zaw. Metalowców nie interesuje się życiem swoich kół sportowych i nie kontroluje ich pracy. Wprawdzie przewodniczący RO Stali Szydłowski wysyła sążniste pisma, o konieczności uaktywnjania rad zakładowych w kierunku wf, do przewodniczącego ORZZ metalowców... Szydłowskiego czyli do siebie (autentyczne!), ale jak łatwo się domyślić, ta papierkowa robota nie daje żadnych rezultatów.

SPORTOWCY FSC NIE WYKONALI PLANU.

Jak pracuje RO Stali, tak też pracują jej koła. Sportowcy Stali skupiają się właściwie w dwóch największych, liczących w sumie ok. 2 tysiące członków, kołach przy FSC im. Bolesława Bieruta i przy WSK w Lublinie.

Znana z przodownictwa w produkcji młodzież tych fabryk nie może niestety pochwalić się wynikami na odcinku ruchu sportowego. Często czytamy w prasie dumne meldunki z FSC o przekroczeniu planów, czy realizacji ambitnych zobowiązań, więc tym bardziej przykro jest dowiedzieć się o niewykonaniu limitu SPO w obu tych kołach fabrycznych.

Słabe koła ZMP przy FSC i WSK, brak dostatecznego zainteresowania i opieki ze strony dyrekcji i rad zakładowych, to, oprócz złej pracy RO, dalsze przyczyny małej aktywności kół sportowych.

Niewątpliwie młodzież FSC i WSK lubi sport i chętnie go uprawia. Trzeba jej tylko pomóc i organizacyjnie ustawić robotę w kołach, a następnie systematycznie kontrolować jej wyniki.

WKKF I ZW ZMP — INTERWENIUJĄ.

Analiza pracy RO Stali była ostatnio tematem narad WKKF i ZW ZMP. Dzięki interwencji i pomocy WKKF i ZMP — tak w RO Stali, jak i w zaniedbanych kołach nastąpiły pozytywne zmiany. Zmieniono sekretarza i instruktora oraz ustanowiono specjalne patronaty nad słabymi kołami przy FSC i WSK.

Przewodniczącym koła sportowego w FSC został dobry organizator — zastępca kier. WF ZW. ZMP. Również WKKF oddelegował do pracy w kole FSC etatowego instruktora. Położono także obecnie nacisk na ściślejszą współpracę z dyrekcją i radą zakładową. Naczelny dyrektor Gilewski jest teraz obecny na każdym zebraniu koła. Dzięki tym posunięciom ruch sportowy wśród załogi zaczął się stopniowo ożywiać.

JUŻ JEST LEPIEJ.

Również w kole sportowym WSK zapoczątkowano szereg pozytywnych zmian. Obecnie przewodniczącym koła jest wielki entuzjasta sportu, wicedyrektor Fabryki — Drożdżyński. Koło sportowe, rada zakładowa, ZMP i dyrekcja — zaczęły pracować kolektywnie.

We wrześniu odbyło się zebranie, na którym sportowcy omawiali wykonanie planu SPO. Odznaka SPO staje się podstawą w pracy koła. Ostatnio koło przy WSK otrzymało już z WKKF jednego instruktora, a ma ich otrzymać jeszcze pięciu!

Dzięki pomocy WKKF i ZW ZMP praca w kołach sportowych przy FSC i WSK oraz w RO (Stali) weszła na właściwe tory organizacyjne. Możemy teraz oczekiwać, iż plany realizacji SPO w dwóch największych kołach sportowych przy FSC i WSK i w innych pozostałych kołach Stali, będą zrealizowane. Żebyśmy jednak mogli być tego pewni i żeby zdobywanie SPO nie odbywało się w zbyt „przyspieszonym tempie" — konieczna jest stała systematyczna kontrola, tak ze strony Rady Okręgowej i Głównej Stali, jak i WKKF i Wydz. KF ZW ZMP.

Z. Meduska

Szarle ma szczęście...



Wprawdzie Szarle na motocrossie w Chylicach przyszedł dopiero drugi za Kwiatkowskim, wprawdzie w poprzednim numerze daliśmy już jego świetne zdjęcie, ale... Zrozumiałe przecież, że tak znakomite zdjęcie musimy pokazać każdemu miłośnikowi wyścigów terenowych i fotografiki. Foto CAF

O tytuły raidowych mistrzów Polski

Po niedzielnym motocrossie w Chylicach, będącym czwartą eliminacją do raidowych mistrzostw Polski, w poszczególnych klasach prowadzą:

w kl. 125 ccm: Szczurowski (Budowlani W-wa),

w kl. 250 ccm: Żurawiecki (Budowlani W-wa) przed Jakubowskim (Spójnia W-wa).

w kl. 350 ccm: Paluch (Górnik Miechowice) przed Puziem (Budowlani W-wa),

w kl. ponad 350 ccm: Kwiatkowski przed Szarle (obaj Ogniwo Warszawa).

w klasie motocykli z wózkami o pierwsze miejsce zaciętą walkę toczą Jonasz (AZS Gliwice) i Kozłowski (Budowlani Warszawa).

O tytułach raidowych mistrzów Polski w poszczególnych klasach zadecyduje raid obserwowany, który odbędzie się dn. 12 października w Szczyrku.

Dwa ligowe mecze piłkarzy CWKS

Drużyna piłkarska CWKS rozegra w ciągu najbliższego tygodnia dwa zaległe mecze o mistrzostwo I ligi. W sobotę 20 bm. CWKS gra z Górnikiem Radlin, a we wtorek 23 bm. — z krakowską Gwardią. Oba mecze odbędą się w Warszawie.

W październiku mistrzostwa Polski w strzelectwie

SZCZECIN. Projektowane na wrzesień zawody o mistrzostwo Polski w strzelectwie sportowym przełożone zostały przez GKKF na miesiąc październik i odbędą się w dniach 12—24 na strzelnicy w Bezrzeczu pod Szczecinem. W programie zawodów przewidziane są strzelania kulowe z karabinów i pistoletów oraz strzelanie do rzutków z broni myśliwskiej.

Spodziewany jest udział ponad 400 zawodników i zawodniczek z całej Polski. Każde województwo ma prawo wystawić reprezentację, złożoną z 24 zawodników i 6 zawodniczek.

W paru wierszach

GDYNIA. W sali sportowej MDK odbyło się w niedzielę 14 bm. spotkanie młodzieży szkół gdyńskich z uczestnikami Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach. W spotkaniu wzięli udział olimpijczycy z Wybrzeża: Antkiewicz, Kielas, Łomowski, Stefaniuk oraz trener drużyny koszykówki, która bawiła ostatnio w Chińskiej Republice Ludowej — Rudeiski.

Olimpijczycy podzielili się z młodzieżą swymi wrażeniami z Igrzysk. Opowiedzieli oni o wspaniałych sukcesach radzieckich sportowców, których wzorowa postawa była przykładem dla sportowców całego świata oraz o sukcesach zaprzyjaźnionych krajów demokracji ludowej.

ŁÓDŹ. Na torze kolarskim w Kaliszu odbyły się mistrzostwa tego miasta w wyścigach średniodystansowych na 2.000 m z udziałem torowców miejskiej Spójni i Gwardii oraz łódzkiego Włókniarza. Tytuł mistrza Kalisza zdobył Michalak 3:21,2 przed Pijanowskim obaj Włókniarz Łódź.

W sprintach startowali również najlepsi zawodnicy z całej Polski z Bekiem, Boruczem i Kupczakiem na czele. W finale Bek doznał niespodziewanej porażki, przegrywając z Kupczakiem, który uzyskał czas na ostatnich dwustu metrach 12,8.

W wyścigu na 15 okrążeń toru (7,5 km) z trzema finiszami zwyciężył Bek w czasie 11,21 przed Boruczem.

ŁÓDŹ. W hali na Widzewie odbyły się eliminacyjne zawody pięściarskie Włókniarza przed spotkaniami o mistrzostwo II ligi. Najciekawszą walkę dnia stoczyli w wadze lekko-średniej Nogajski z Trzęsowskim — wynik był remisowy.

ŁÓDŹ. W Tomaszowie Mazowieckim rozegrany został międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny, w którym reprezentacja woj. łódzkiego zremisowała z woj. zielonogórskim 101:101.

Podczas zawodów reprezentantka Polski Serkiz z Zielonej Góry uzyskała szereg dobrych wyników: kula — 12,05, w dal — 5,21 (rekord okręgu), wzwyż — 139 i granat 42,86.

LUBLIN. Pod hasłem „Motorowcy budują socjalistyczną Warszawę" Sekcja Motorowa Ogniwo Lublin zorganizowała uliczne wyścigi motocyklowe, w których startowali zawodnicy z woj. warszawskiego, białostockiego i lubelskiego.

W kategorii 125 ccm pierwsze miejsce zdobył Rutkowski (Stal FSC) na SHL, w kat. 250 ccm i 350 ccm zwyciężył Pietucha (Ogniwo Lublin) na Jawie, w kat. 500 ccm zwyciężył Stasiak (Ogniwo Lublin) na BMW.

Dochód z zawodów przeznaczono na Fundusz Budowy Stolicy.

POZNAŃ. W towarzyskim spotkaniu żużlowym Włókniarz Częstochowa zwyciężył Stal Ostrów 32:22. Najlepszym zawodnikiem był Kaznowski (Włókniarz), który zdobył 9 pkt. i uzyskał najlepszy czas dnia 1:33.

GDAŃSK. Na trasie Gdańsk — Kartuzy — Gdańsk odbył się wyścig kolarski z udziałem czołowych zawodników okręgu. W wyścigu na 100 km zwyciężył Danyłow (Stal Gdańsk) w czasie 3,17.32.

POZNAŃ. Tegoroczne mistrzostwa Wielkopolski w tenisie doprowadzono do półfinałów. W pierwszym półfinale Kramer (Gwardia) pokonał Golimowskiego (AZS) 6:3, 3:6, 6:2, w drugim — Tomaszewski (Gwardia) zwyciężył Hudowicza II (AZS) 6:0, 6:4.

W grze pojedynczej kobiet do finału zakwalifikowały się: Lamperska (AZS) i Tomaszewska (Stal).

S. Simonow

Od gór Kaukazu—na podium zwycięzców

WYSOKA, dobrze zbudowana zawodniczka z godłem ZSRR na piersi, wchodzi do koła. Staje w przepisowej pozycji, a ręka jej nieustannie znajduje się w ruchu, jakby nie chciała utracić ani na chwilę rozpędu. Czeka na sygnał sędziego.

Wreszcie sędzia dał znak; można rzucać. Lekko przysiada i ostro wyrzuca rękę do tyłu. Palce przytrzymują połyskujący dysk. Teraz silny, coraz szybszy obrót — ciało zawodniczki, jakby porwane wirowaniem dysku, zda się nieomal unosić w powietrzu. Jeszcze jedno, ostatnie „uderzenie", jak uderzenie bata i dysk wzlatuje w górę. Dyskobolka zamiera w bezruchu i uważnie śledzi parabolę lotu lśniącego krążka.

„Brawo Związek Radziecki!..." huczą trybuny, gdy dysk pada daleko za chorągiewkę oznaczającą rekord olimpijski. Rekord, który ustanowiony został szesnaście lat temu i wtedy uznany był za najwyższy wysiłek mięśni, za ostateczny kres możliwości człowieka.

Dyskobol... Marmurowy atleta. Któż nie zna wspaniałego dzieła wielkiego helleńskiego rzeźbiarza Myrona? Poznaliśmy go z kart podręcznika historii starożytnej, później spotykaliśmy go w alejach okalających stadiony...

Wróćmy jednak do naszych dni. Do tego dnia, gdy na ogromnej tarczy olimpijskiej stadionu w Helsinkach, zajaśniały elektrycznym blaskiem cyfry: „51 m 42 cm". Oznaczały one granicę, gdzie upadł dysk, rzucony ręką Niny Romaszkowej. Słynny „nieosiągalny" rekord Gizelli Mauermeyer, został pobity prawie o cztery metry.

TRZY FLAGI — TRZY TRIUMFATORKI

Pierwsza konkurencja kobieca na Olimpiadzie, była bezapelacyjnym triumfem zawodniczek radzieckich. Nie tylko wszystkie trzy poprawiły dawny, przestarzały rekord, ale wykazały niewątpliwą przewagę radzieckiego stylu we wszystkich rodzajach klasycznego rzutu.

Trzy pierwsze triumfatorki XV Igrzysk Olimpijskich weszły na podium zwycięzców. Trzy flagi podniesione zostały na maszty — flagi Związku Radzieckiego. Pierwszy złoty medal otrzymała 23-letnia studentka Moskiewskiego Instytutu Pedagogicznego — Nina Romaszkowa. Pozostałe dwa zdobyły Elżbieta Bagriancewa i Nina Dumbadze.

Daleka była droga wychowanki „Spartaka". Z rodzinnego północnego Kaukazu, przez Akademickie Igrzyska w Budapeszcie i Berlinie, aż do Helsinek, do tytułu mistrzyni olimpijskiej — najlepszej miotaczki świata. Droga Romaszkowej była drogą prostą i uczciwą, tak charakterystyczna dla Kraju Rad, który nie zna ani wilczej konkurencji, ani tych wszystkich przeszkód, które stawiają na drodze nowicjusza, macherzy sportowi krajów kapitalistycznych.

DWA RAZY SIĘ NIE POWTARZA...

Gdy przed kilku laty na jednym z norweskich stadionów, dysk Niny Dumbadze wylądował na odległości 50 m 50 cm, przewodniczący norweskiego związku lekkoatletycznego — Helgessen powiedział:

— Jestem szczęśliwy, że udało mi się widzieć taki rzut! Dwa razy takiego rzutu się nie powtarza...

W poszukiwaniu nowej techniki rzutu, razem z Dumbadze pracował wówczas jej trener, Borys Michajłowicz Diaczkow. Chodziło o to, żeby jak najekonomiczniej rozłożyć siłę, która pokonuje ciężar dysku. Źródłem tej siły, która daje wielką szybkość obrotu, a tym samym wyrzutu, były najsilniejsze części ciała — nogi. Krótko mówiąc, Borys Michajłowicz wysunął pozornie paradoksalną teorię: „dysk rzuca się przy pomocy... nóg". Praca nóg daje szybkość obrotu, a w zasadniczym momencie — wyrzutu, obrót przekształca się w wielką siłę odśrodkową, która nadaje dyskowi szybkość początkową.

Naukowa teoria rzutu radzieckich trenerów odniosła zwycięstwo. Gdyby pan Helgessen bywał na stadionach Moskwy, Tyflisu i innych miast radzieckich, zobaczyłby, że Dumbadze nie tylko wielokrotnie powtarzała swój rekordowy rzut, ale więcej jeszcze — osiągnęła 53 m 37 cm. Pan Helgessen jednak na radzieckich stadionach nie bywał, a na Zachodzie nie tylko Mauermeyer nie powtórzyła nigdy swojego szczytowego wyniku, ale żadna inna miotaczka z krajów kapitalistycznych się do niego nawet nie zbliżyła.

„ZARAŹLIWY" PRZYKŁAD

W dawnych czasach istniało przysłowie: „zły przykład jest zaraźliwy". W życiu jednak radzieckim, zaraźliwym jest wszystko co dobre. Tak jest i w sporcie. Nowa technika nie jest monopolem mistrza, nie jest tajemnicą, a stanowi własność wszystkich tych, którzy stale powiększają grono radzieckich rekordzistów.

Ninę Romaszkową zobaczyliśmy po raz pierwszy cztery lata temu. Wtedy jednak jej wrodzone warunki fizyczne nie były jeszcze poparte doskonałą techniką. Dysk rzucany przez nią leciał jeszcze „na stojąco", a stawiając duży opór, zmniejszał odległość. Już wtedy jednak rzuty Romaszkowej świadczyły o jej wielkich możliwościach.

Rozpoczęła się praca z trenerem. Praca żmudna i wytrwała. Na stadionie i przy biurku, gdzie leżały setki zdjęć fotograficznych i filmowych. Cały rok, w lecie i w zimie, jej nowy trener Dymitr Piotrowicz Markow, pracował niesłychanie metodycznie. „Bez pracy, nie ma kołaczy..." mawiał często do swej uczennicy. Pracowali więc wspólnie i każdy nowy sezon przynosił nowe sukcesy.

WALKA Z DUMBADZE

Rzut Niny w roku 1948 był dwudziestym wynikiem radzieckim, a już w rok później weszła do piątki najlepszych dyskobolek ZSRR. Obserwując teraz swoje rywalki, Dumbadze i Szumską, Nina coraz więcej się uczy, coraz bardziej doskonali swoją technikę.

Na stadionie w Mińsku, podczas Mistrzostw ZSRR, Romaszkowa walczy z Dumbadze. W eliminacjach lepsza jest Dumbadze, ale już wieczorem, w finale, koleżanki zobaczyły inną Romaszkową, niż tę, którą znali sprzed roku, niż tę, którą znali z porannych eliminacji. Pięknym rzutem osiąga odległość 49 m 78 cm. Zawodniczka, która zaledwie cztery lata temu stanęła na starcie poważnych zawodów, otrzymuje koszulkę mistrzyni ZSRR. Jej rzut jest drugim na świecie.

Później zaś... To już znamy. Budapeszt, Berlin i wreszcie triumf największy — podium zwycięzców na stadionie olimpijskim w Helsinkach.



Nina Romaszkowa — triumfatorka olimpijska w dysku i jej koleżanka Gołubicznaja, zdobywczyni srebrnego medalu w płotkach.



Zawodnicy AZS AWF robią tzw. „mur" w obronie rzutu wolnego w meczu piłki ręcznej z AZS Katowice rozegranym w ramach finałowych spotkań o mistrzostwo Polski i zakończonym zwycięstwem katowiczan 12:8

Foto CAF

OCZY i USZY świata

MOSKWA

Ponad 100 zawodników bierze udział w lekkoatletycznych mistrzostwach Moskwy. Tytuły mistrzowskie w pierwszym dniu zawodów zdobyli m. in: Romaszkowa — w dysku — 51,30, Sewriukowa w kuli — 14,93 i Szczerbakow — w trójskoku 15,80.

W drugim dniu mimo silnego, zimnego wiatru uzyskano wiele dobrych wyników.

Do najciekawszych konkurencji należały biegi na 100 m, w których zwyciężyli: 17-letnia Turowa — 12,0 oraz mistrz ZSRR Suchariew — 10,7.

Tytuł mistrzowski na 80 m ppł. zdobyła Gołubicznaja w dobrym czasie — 11,6. W dysku mężczyzn triumfował Grigalka 50,88.

W Erywaniu rozpoczęły się finały mistrzostw ZSRR w koszykówce. Jedyna drużyna, która jest dotychczas bez porażki — moskiewski zespół WWS wygrał z drużyną miasta Tartu 63:51 i z Dynamo Moskwa 75:44. Dynamo z Tbilisi zwyciężyło moskiewskie Dynamo 72:46, zeszłoroczny mistrz drużyna Żalgirisz z Kowna pokonała drużynę Kijowa 71:24 oraz Dynamo Tbilisi 51:48.

W konkurencji kobiet zeszłoroczny mistrz — zespół Instytutu Lotniczego z Moskwy przegrał z drużyna Zrzeszenia Budowlanych 43:46 i wygrał ze Spartakiem Leningrad 81:27. Iskra z Leningradu wygrała z Moskiewskim Dynamo 34:32, a Daugawa z Rygi pokonała leningradzki Spartak 35:32.

W obu grupach walczy po 8 drużyn.

W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich ZSRR przodownik tabeli moskiewski Spartak pokonał Skrzydła Sowietów z Kujbyszewa 1:0, Dynamo z Kijowa zremisowało z WWS 2:2.

Spartak ma obecnie po 9 grach 17 pkt., 2) Dynamo Kijów — 11 gier — 13 pkt., 3) Dynamo Leningrad — 9 gier — 12 pkt.

BERLIN

Stefan Olek, który ze względu na wiek już dawno powinien wycofać się z ringu, przegrał na punkty z Niemcem Hechtem. Hecht jest najlepszym pięściarzem Niemiec w kategorii półciężkiej. W czasie tego samego wieczoru Beig Sys znokautował w 3 rundzie mistrza Europy wagi ciężkiej Niemca Ruxa.

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy zachodnie — Szwecja zakończył się zwycięstwem Szwecji 119:93. W ramach meczu zdobywca brązowego medalu w Helsinkach Schade doznał dwóch sensacyjnych porażek.. W biegu na 5000 m Schade przegrał z Albertsonem, który uzyskał czas 14.15,0 min. Czas Schadego 14.16,6. W biegu na 10.000 m zwyciężył Nystroem (Szwecja) w czasie 29.23,8, 2) Schade 29.24,8 (nowy rekord Niemiec). Inne wyniki tego meczu: 800 m Ekfeld 1.50,4, 1500 m 1) Lueg (Niemcy zach.) 3.46,2, 2) Ericsson (Szwecja) 3.46,4, 3) Karlsson (Szwecja) 3:47,2, 400 m płotki: Ylander (Szwecja) 52,8, trójskok Ahman (Szwecja) 15,08, tyczka Lundberg (Szwecja) 420. Szwed Nilsson wygrał kulę wynikiem 16,53, a dysk wynikiem 49,98. 4x400 m 1) Niemcy zachodnie 3.11, 2) Szwecja 3.12. Niemiec Geister wygrał 100 m 10,7, a 200 m w 21,8.

PARYŻ

Projektowany mecz piłkarski na dzień 11 listopada Francja — Węgry nie dojdzie w tym terminie do skutku. Natomiast spotkanie to odbędzie się przypuszczalnie w Budapeszcie 12 lub 26 października. Drużyna Francji w dniu 19 października gra w Wiedniu z Austrią, a więc zapewne uda się na Węgry przed lub po tym spotkaniu.

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Francja — Finlandia w biegu na 5000 m sensacyjnej porażki doznał Mimoun. Zwyciężył Julin (Finl.) w czasie 14.27,4 przed Taipale (Finl.) 14.27,8. Mimoun zajął 3 miejsce — 14:29,0.

RIO DE JANEIRO

W czasie pierwszych poolimpijskich zawodów lekkoatletycznych uzyskano kilka dobrych wyników: 100 m Murgel — 10,5, P. Da Silva — 10,8, 110 pł. J. Da Silva — 15,0, wzwyż Cocelcao 190, w dal De Sa — 721.

MONACHIUM

W czasie mistrzostw Niemiec zach. w podnoszeniu ciężarów, Schattner w półciężkiej osiągnął 420 kg.

RZYM

We Włoszech odkryto nowego, utalentowanego skoczka wzwyż Marchislo, który osiągnął 190.

GENEWA

Mistrzem Szwajcarii w dziesięcioboju został Austriak Pilhatsch, który startował w międzynarodowych mistrzostwach Szwajcarii i osiągnął 6073 pkt. Najlepszy wynik miał Pilhatsch w skoku wzwyż — 190.

NEW YORK

Mecz bokserski o mistrzostwo świata w kategorii ciężkiej pomiędzy Walcottem a Marciano (pogromcą Joe Louisa) odbędzie się 23 września w Nowym Jorku. Na temat tego spotkania Walcott udzielił wywiadu, w którym twierdzi, że w szybkim czasie pokona przeciwnika...

LONDYN

W czasie bardzo niesprzyjającej pogody Wint przebiegł 400 m w 48,0, a Mc Millan — milę w 4.08,8.

Tegoroczny wyścig dookoła Anglii wygrał ostatecznie Russell w czasie 61:26:49 przed Scalesem (3 minuty różnicy), Maitlandem, Greenfieldem i Steelem.

MEDIOLAN

Ostatnie wyniki lekkoatletów włoskich były następujące: 1500 m Maggioni — 3:59,1, dysk Consolini — 53,44, Tossi — 50,12, oszczep Mattuecci — 61:41, młot Taddia — 51,62.

BUDAPESZT

Kovacs startował na dystansie 10.000 m i osiągnął 30:58,4.

W ramach zawodów lekkoatletycznych exmistrz i rekordzista świata Nemeth zrewanżował się Csermakowi za porażkę w Helsinkach. Nemeth uzyskał 59,35, Csermak 57,63.

DUESSELDORF

Łyżwiarska para niemiecka Ria i Falk pozazdrościła dolarów Dick Buttonowi i pożegnała się z amatorstwem. Ria i Falk zostali zaangażowani do rewii na lodzie.

HAGA

Po Igrzyskach Olimpijskich coraz więcej bokserów krajów kapitalistycznych żegna się z amatorstwem. Ostatnio szeregi amatorów zdradził dobrze znany pięściarzom polskim Holender Van der Zee, którego w Oslo pokonał Kasperczak.

BRUKSELA

Na Międzynarodowych Mistrzostwach Wojskowych w pływaniu Laurent osiągnął na 100 m — 59,9 zwyciężając Eminente.

BUKARESZT

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Rumunii Dragomir skoczył o tyczce 412, Soeter wzwyż 197.

PRAGA

Tradycyjny bieg maratoński odbędzie się w tym roku w Koszycach w dniu 5 października. Do uczestnictwa zostali zaproszeni przedstawiciele 15 państw. Zatopek oświadczył, że również weźmie udział w zawodach.

W zawodach lekkoatletycznych w Ołomuńcu z udziałem czołowych zawodników CSR mimo deszczu i zimna uzyskano niezłe wyniki. W biegu na 5000 m Zatopek uzyskał 14:19,4. Skobla rzucił kulą na odległość 16,81, a Pospisil przebiegł 100 m w 10,7.

RYGA

Na zawodach w Rydze Liepaskalns ustanowił rekord ZSRR w chodzie na 30 km, uzyskując czas 2:28:13.

FOREST HILLS

Ubiegłego roku do finału mistrzostw USA wywalczyli drogę Australijczyk Sedgman i Amerykanin Seixas. I w tym roku w finale znaleźli się Amerykanin i Australijczyk. Triumfował Sedgman (Austr.) bijąc Mulloya (USA) 6:2, 6:2, 6:3, a więc zadziwiająco łatwo. Sedgman, który w tym sezonie zdobył mistrzostwo Wimbledonu — dowiódł jeszcze raz, że jest obecnie najlepsza rakieta świata. W półfinałach Mulloy pokonał Richardsona (USA) 10:8, 5:0, 8:6, a Sedgman wyeliminował Rose (Australia) 6:3, 6:3, 6:4.

Mistrzostwo kobiet zdobyła Connolly (USA) bijąc Hart (USA) 6:3, 7:5.

Memoriał Alfreda Smoczyka przełożony

W związku z zawodami o Puchar Kongresu Ziem Odzyskanych zawody o Memoriał Alfreda Smoczyka, zostały przełożone na dzień 28 bm. Odbędą się one zgodnie z tradycją w Lesznie.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„C z y t e l n i k"
Redakcja
Warszawa ul. Marszałkowska 80
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji — 82-804. Dział listów i korespondencji — 87-001. Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-790 wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty
mies. —3 zł kwart. —9 zł półr. 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. Nr 3810 8-B-26405
A 1 2 3 4 5 6

Finały mistrzostw Polski w piłce ręcznej

W niedzielę 21 bm. odbędą się trzy dalsze spotkania (II termin) finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej drużyn męskich:

Stal Kuźnia Racibórz — AZS Katowice

Spójnia Katowice — AZS AWF W-wa

Włókniarz Łódź — Budowlani Chorzów.

Terminarz dalszych spotkań jest następujący:

28 września: Budowlani Chorzów — Stal Kuźnia Racibórz, AZS AWF W-wa — Włókniarz Łódź, AZS Katowice — Spójnia Katowice.

5 października: Stal Kuźnia Racibórz — Spójnia Katowice, Włókniarz Łódź — AZS Katowice, Budowlani Chorzów — AZS AWF W-wa.

12 października: AZS AWF W-wa — Stal Kuźnia Racibórz, AZS Katowice — Budowlani Chorzów, Spójnia Katowice — Włókniarz Łódź.

II RUNDA

19 października: Stal Kuźnia Racibórz — Włókniarz Łódź, Spójnia Katowice — Budowlani Chorzów, AZS Katowice — AZS AWF W-wa.

26 października: AZS Katowice — Stal Kuźnia Racibórz, AZS AWF W-wa — Spójnia Katowice, Budowlani Chorzów — Włókniarz Łódź.

2 listopada: Stal Kuźnia Racibórz — Budowlani Chorzów, Włókniarz Łódź — AZS AWF W-wa, Spójnia Katowice — AZS Katowice.

9 listopada: Spójnia Katowice — Stal Kuźnia Racibórz, AZS Katowice — Włókniarz Łódź, AZS AWF W-wa — Budowlani Chorzów.

16 listopada: Stal Kuźnia Racibórz — AZS AWF W-wa, Budowlani Chorzów — AZS Katowice, Włókniarz Łódź — Spójnia Katowice.

*

Finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej drużyn kobiecych odbędą się prawdopodobnie w Łodzi, a nie jak początkowo przewidywano w Chorzowie, gdyż w dniach finałów odbędzie się w Łodzi Zjazd Ligi Kobiet i spotkania naszych czołowych drużyn piłki ręcznej odbyłyby się w ramach organizowanych z tej okazji w Łodzi imprez sportowych. Ostateczna decyzja nastąpi w najbliższych dniach.

Terminarz spotkań jest następujący:

piątek 3 paźdz. godz. 14.45: Unia Chorzów — Unia Łódź i Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków

sobota 4 paźdz. godz. 14.45: Budowlani Chorzów — Unia Chorzów i Ogniwo Kraków — Unia Łódź

niedziela 5 paźdz. godz. 14.45: Unia Chorzów — Ogniwo Kraków i Unia Łódź — Budowlani Chorzów.

48 drużyn siatkówki w półfinałach mistrzostw Polski

Sekcja Siatkówki GKKF rozlosowała już podział na grupy i ustaliła terminarz półfinałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w piłce siatkowej drużyn kobiecych i męskich.

W obu tych konkurencjach w myśl Jednolitego Kalendarza Sportowego dopuszczono do rozgrywek po 24 drużyny, które podzielono na 4 grupy. Półfinały odbędą się w dniach: dla drużyn kobiecych 26—28 września, dla drużyn męskich 3—5 października.

Poniżej podajemy podział na grupy bez uwzględnienia nazw drużyn, gdyż mistrzostwa w poszczególnych Komitetach Kultury Fizycznej jeszcze nie zostały zakończone.

Półfinały w konkurencji kobiecej:

Grupa I w Szczecinie: Warszawa II, Łódź II, Gdańsk II, Wrocław, Koszalin i Szczecin.

Grupa II w Bydgoszczy: Gdańsk I, Warszawa III, Łódź woj., Lublin, Białystok i Bydgoszcz.

Grupa III w Zielonej Górze: Warszawa I, Katowice I, Kraków II, Rzeszów, Poznań i Zielona Góra.

Grupa IV w Łodzi: Warszawa woj., Katowice II, Kraków I, Kielce, Olsztyn i Łódź I.

Półfinały w konkurencji męskiej:

Grupa I w Ostrowie Wlkp: Wrocław I, Warszawa woj., Gdańsk I, Poznań, Łódź II i Zielona Góra.

Grupa II w Przemyślu: Warszawa I, Lublin, Łódź woj., Kraków II, Rzeszów i Białystok.

Grupa III w Częstochowie: Warszawa III, Wrocław II, Kraków I, Kielce, Katowice i Olsztyn.

Grupa IV w Inowrocławiu: Warszawa II, Łódź I, Gdańsk II, Bydgoszcz, Szczecin i Koszalin.

Przed ogólnopolskim wyścigiem kolarskim Pasmem Gór Świętokrzyskich

W dniu 12 października br. Sekcja Kolarstwa WKKF Kielce organizuje ogólnopolski szosowy wyścig kolarski „Pasmem Gór Świętokrzyskich". Trasa wyścigu przebiegać będzie, podobnie jak w ubiegłym roku, wśród malowniczych Gór Świętokrzyskich, w ojczyźnie Żeromskiego, miejscu historycznych pamiątek z okresu działalności Staszica i walk powstańczych 1863 r.

W organizowanym wyścigu wezmą udział kolarze całej Polski.

Dla uczczenia braterstwa, zawiązanego na polach bitew między zwycięską Armią Radziecką a Armią Polską, wyścig „Pasmem Gór Świętokrzyskich" będzie zorganizowany w Dniu Wojska Polskiego.

Dobry poziom półfinału w Wałczu
Koszykarki walczą w Warszawie w finale Pucharu Polski

W rozegranych w ub. piątek, sobotę i niedzielę półfinałowych rozgrywkach o Puchar Polski w koszykówce kobiecej, jak już donosiliśmy, w trzech grupach zwycięstwa odniosły drużyny AZS W-wa, Gwardia Kraków i Kolejarz W-wa. Nie podaliśmy wyników najsilniejszej a przez to i najciekawszej grupy w Wałczu.

Tak jak przewidywaliśmy zwycięstwo odniosły tam koszykarki mistrza Polski Spójni W-wa, przed Kolejarzem Poznań, OWKS Kraków, Włókniarzem Łódź i Kolejarzem Białogard.

Wyniki spotkań w Wałczu były następujące: Spójnia W-wa wygrała z Kolejarzem Białogard 109:11 (59:4), z OWKS Kraków 82:26 (43:14), z Włókniarzem Łódź 78:28 (44:18) i z Kolejarzem Poznań 50:24 (22:15). Kolejarz Poznań pokonał OWKS Kraków 37:35 (23:11), Kolejarza Białogard 98:8 (65:3) i Włókniarza Łódź 55:43 (33:13); OWKS Kraków zwyciężył Włókniarza Łódź 54:45 (30:26) i Kolejarza Białogard 107:14 (46:6) oraz Włókniarz Łódź wygrał z Kolejarzem Białogard 82:19 (40:5).

Tabelka

1. Spójnia W-wa	4:0	319:89
2. Kolejarz Pozn.	3:1	224:136
3. OWKS Kraków	2:2	202:178
4. Włókniarz Łódź	1:3	198:206
5. Kolejarz Białog.	0:4	52:396

Półfinały w Wałczu w którym Spójnia W-wa spotkała się z trzema obiecującymi, młodymi zespołami — Kolejarzem Poznań, OWKS Kraków i Włókniarzem Łódź stały na niezłym poziomie. Te trzy drużyny oraz Spójnia Gdańsk (walcząca w grupie II w Raciborzu razem z Gwardią Kraków) tworzą jak gdyby drugą grupę, niewiele ustępującą stałym od lat finalistkom mistrzostw Polski — koszykarkom Spójni W-wa, AZS W-wa, Gwardii Kraków i Kolejarza W-wa.

Nie brak więc było w Wałczu spotkań emocjonujących i żałować należy tylko że propagandowo rozgrywki nie spełniły swego zadania. Pierwszego i drugiego dnia rozgrywki odbywały się na boisku w ośrodku szkoleniowym ZS Spójnia odległym od miasta o 4 km. Efekt — prawie kompletny brak publiczności. Trzeciego dnia padał deszcz, rozgrywki przeniesiono więc do sali w samym Wałczu, mającej zaledwie 19 m. długości. Znowu więc, ponieważ już za małą salę na grę w koszykówkę, nie mogło być mowy o pokazaniu koszykówki mieszkańcom Wałcza.

Koszykarki Spójni wygrały zdecydowanie mimo że przybyły do Wałcza bez trenera. Każdy mecz wymagał jednak skupienia i staranności.

Kolejarz Poznań reprezentował dobry poziom techniczny i taktyczny, grał jednak nierówno i nie posiadał odpowiedniej kondycji.

OWKS Kraków miał natomiast niezłą kondycję ale jest jeszcze surowy technicznie i nie gra zespołowo.

Fizycznie najlepiej przedstawiał się Włókniarz Łódź (wzrost) i jeśli jego koszykarki sumiennie będą pracowały nad sobą to możemy mieć nielada pociechę z tego zespołu.

Jest niewątpliwe, że średnia klasa koszykarek poprawia się i goni wielkimi krokami dotychczas przodujące cztery zespoły. Jeżeli drużyny wymienionej wyżej drugiej grupy będą nadal grały w tych samych składach to nazwiska trenerów (Grzechowiak — Kolejarz Poznań, Mochnacki — OWKS Kraków, Żyliński — Włókniarz Łódź, Markowski R. — Spójnia Gdańsk) gwarantują, że już niedługo konkurencja będzie b. silna. Zmusić ona powinna już teraz do pracy nad sobą zarówno wszystkie drużyny czołówki jak i poszczególne zawodniczki.

Woj.

*

Finałowe rozgrywki o Puchar Polski w koszykówce drużyn kobiecych, które miały odbyć się w Toruniu, rozegrane zostaną ostatecznie w Warszawie w tym samym terminie 26—28 bm.

Zmiana miejsca rozgrywek nastąpiła ze względu na start w finałach trzech zespołów warszawskich.

Terminarz spotkań jest następujący:

piątek 26 bm. godz. 14.30: Spójnia W-wa — Gwardia Kraków i AZS W-wa — Kolejarz W-wa;

sobota 27 bm. godz. 14.30: Gwardia Kraków — AZS W-wa i Spójnia W-wa — Kolejarz W-wa;

niedziela 28 bm. godz. 11: Kolejarz W-wa — Gwardia Kraków i AZS W-wa — Spójnia W-wa.

Rozgrywki odbędą się na niedawno otwartym Centralnym Korcie AZS w Parku Skaryszewskim.

W niedzielę koszykarze wyłonią półfinalistów Pucharu Polski

Dwa warszawskie ćwierćfinały o Puchar Polski w koszykówce męskiej:

AZS W-wa — Ogniwo Kr.

Kolejarz W-wa — Spójnia Ł.

odbędą się w niedzielę 21 bm. na Centralnym Korcie AZS w Parku Skaryszewskim, o godz. 11 i o godz. 12.15.

Pozostałe dwa niedzielne ćwierćfinały odbędą się w Łodzi: Włókniarz Łódź — CWKS i w Krakowie: Gwardia Kraków — Stal Poznań.

Nieco o gimnastyce umysłu

pod red. Jerzego Bieleni

SKAKANKA



Przeskakując stale tę samą ilość liter w kierunku strzałki zegara — odczytać rozwiązanie. Początek zdania do odgadnięcia.

ZAGADKA

Matematyk brzeg trójkąta
literką oznaczył,
a sportowiec w tej figurze
— zgadnij — co zobaczył?

W. Lubnar, Zgierz

Rozwiązanie powyższych zagadek nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe" — najpóźniej w terminie dziesięciodniowym, licząc od daty ukazania się numeru. Za dobre rozwiązanie, przynajmniej jednej z podanych zagadek, Redakcja przeznacza do rozlosowania: pięć książek.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zadania konikowego umieszczonego w nr 60 „Przeglądu Sportowego" z dn. 19.7. br.:

„Wszystkie koła sportowe, LZS-y, SKS-y, organizacje sportowe, sportowcy, działacze, sędziowie, trenerzy — stając na zlotowy apel, podejmują zlotowe współzawodnictwo!"

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1. Adela Piesiewicz, Łódź, Abramowskiego 13 m. 11.
2. Czesław Kendra, Kielce, Marszałkowska 19a.
3. Światomir Zabek, Lublin, ul. H. Sawickiej 20 m. 62.
4. Wiesława Stromczyńska, Włocławek, ul. 22-ego Lipca 12.
5. Henryk Rutkiewicz, Bydgoszcz, ul. 24 stycznia 1945 r. 4 m. 2.

Rozwiązanie eliminatki z nr 62 „Przeglądu Sportowego" z dn. 24.7. br.:

„Piętnaste Igrzyska Olimpijskie" (Gwardia, Stal, Spójnia, Ogniwo, Kolejarz).

Nagrody książkowe drogą losowania, otrzymali:

1. Katarzyna Rolska, Wrocław 5, Katowicka 37 m. 2.
2. Ryszard Kawka, Warszawa — Wola, ul. Szlenkierów 2 m. 12.
3. Józef Wolnik, Brodnica n/Drwęcą, ul. Janka Krasickiego 33, (woj. bydgoskie).
4. Kazimierz Strzykała, Toruń, ul. Koszarowa 14.
5. Krzysztof Garniewicz, Szklarska Poręba Górna, Rokossowskiego 3.

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 63 „Przeglądu Sportowego" z dn. 28.7. br.:

Rebus: Bek—as toru nieladał (bekas Torunie lada).
Układanka: Emil Kiszka.

Nagrody książkowe drogą losowania, otrzymali:

1. Maciej Kamiński, Zbrosławice, ul. Zamkowa 4, pow. Tarnowskie Góry.
2. Witold Nowicki, Warszawa, Foksal 17 m. 45.
3. Zenon Doblis, Białogard, ul. Połczyńska 15 m. 8.
4. Karol Sokołowski, Paczków, Mickiewicza 11 m. 1.
5. Zbigniew Jabłoński, Raszyn.

Listy do Redakcji

Pływacy stolicy nie mają gdzie trenować

Sezon zimowy 1951/52 był okresem przełomowym dla pływaków stolicy, ruszyła robota w Sekcji Pływactwa St.KKF, rusza robota w kołach. Na wyniki nie trzeba było długo czekać: powstają nowe sekcje pływackie, rośnie liczba zawodników, poprawiają się wyniki czołówki.

I nagle przed pływakami Warszawy stanęła przeszkoda nie do przebycia. Jest to sprawa pływalni zimowych. Warszawa ma wprawdzie pięć krytych pływalni, ale... wyczynowcy stolicy nie będą mieli gdzie trenować, bo pływalnię w Domu Akademickim rezerwuje dla siebie AZS, pływalnia MDK będzie dostępna dla wyczynowców od godz. 20 (dawniej od godziny 19) — a w pływalni AWF nie wiadomo czy uda się utrzymać dla wyczynowców limit z ubiegłego sezonu (1,5 godz. dziennie). Pozostaje 3 torowa pływalnia St.KKF oraz 14-metrowa przy ul. Wolskiej, która podobnie jak w roku ubiegłym przeznaczona będzie wyłącznie dla kół sportowych jako baza SPO.

St.KKF dysponuje około 35 godzinami tygodniowo na wszystkich pływalniach, a musi dać możność treningu 10 sekcjom wyczynowym (nie wliczając w tę liczbę 2 sekcji AZS) — musi przydzielić specjalne godziny dla zawodników kadry — musi realizować doświadczenia z Olimpiady, to znaczy przede wszystkim zwiększyć kilometraż pływania.

Sytuacja skomplikowana i dlatego pływacy Warszawy alarmują: — dajcie nam w pływalniach przynajmniej tyle godzin, co w ubiegłym sezonie.

A. Stodolski
Kierownik sekcji pływactwa
ZS Kolejarz W-wa

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Sportowcy popierają Program Wyborczy Frontu Narodowego

Z dnia na dzień z godziny na godzinę potężnieje w całym kraju czyn produkcyjny — odpowiedź narodu na Program Wyborczy Frontu Narodowego, wyraz zrozumienia najszerszych mas dla historycznego znaczenia XIX Zjazdu WKP(b).

Sportowcy nie pozostają w tyle. Odpowiadając na wezwanie sportowców Huty Bobrek oraz narciarzy warszawskiego Ogniwa — sekcja narciarsko-turystyczna Kolejarza Przemyśl zobowiązała się:

do 30 bm. zdobyć 15 odznak SPO, do 10 października zmienić dekorację świetlicy, do 15 października przejść szlak turystyczny im. Lenina, do 30 października zdobyć 13 Górskich Odznak Turystycznych, do 30 listopada przepracować 400 roboczo - godzin przy rozbudowie obiektów sportowych.

Ponadto Kolejarze zobowiązali się objąć patronat nad sekcjami narciarskimi szkolnych kół sportowych na terenie Przemyśla, wzmóc przygotowanie kondycyjne zawodników przez liczniejsze uczęszczanie na suchą zaprawę, zorganizować w okresie zimowym kurs jazdy na nartach dla młodzieży szkolnej, zdobyć w okresie zimowym 15 odznak zjazdowych, 30 odznak sprawności SN-GKKF i 15 Górskich Odznak Narciarskich.

Członkowie sekcji narciarsko-turystycznej Kolejarza Przemyśl wzywają wszystkich sportowców Zrzeszenia Sportowego Kolejarz do pójścia w swoje ślady.

Stolwiński
Przemyśl

Co zrobiono z butami?...

Sportowcy LZS Jastrzębniki pow. Nowy Tomyśl to „pomysłowi" ludzie. Dlaczego? Zaraz opowiemy.

Z. S. Ch. w Nowym Tomyślu przydzielił Ludowemu Zespołowi Sportowemu w Jastrzębnikach komplet butów piłkarskich. Wydawać by się mogło, że sekcja ta rozwinie ożywioną działalność.

Piłkarze LZS-u nie byli jednak „zapalonymi" sportowcami. W nowych butach wystąpili tylko raz, a później złożyli je w magazynie. Minęły od tego czasu dwa lata. Co zrobić z butami?

I wtedy sportowcy LZS Jastrzębniki wpadli na „genialny" pomysł. Wyjęli buty ze schowka i udali się do Szewskiej Spółdzielni Pracy w Opalenicy, z poleceniem zerwania kołków i dorobienia obcasów. Przecież w tych butach można doskonale chodzić!

Można zajść nawet daleko — bo... do sądu!

C. D.
Bukowiec

Prosimy Radę Pow. ZS LZS w Nowym Tomyślu o podanie kar nałożonych na bezmyślnych marnotrawców z LZS Jastrzębniki.

Traktory na boisku

Przed dwoma laty wysiłkiem sportowców Brześcia Kujawskiego został zbudowany i oddany do użytku piękny stadion sportowy.

Nareszcie Brześć ma obiekt sportowy.

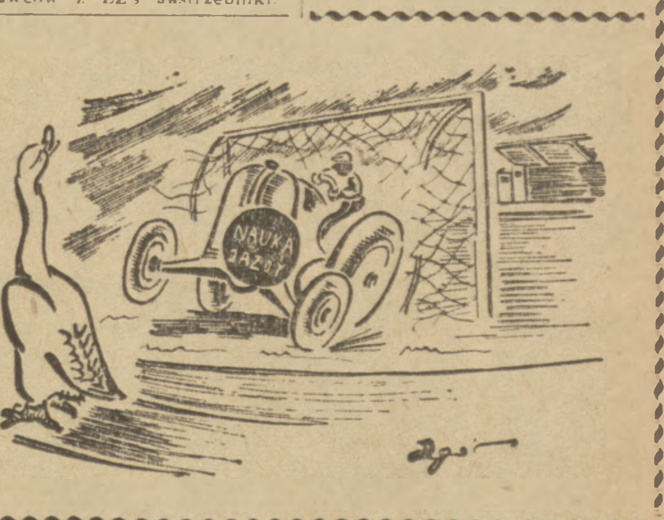
Niestety! Od przeszło miesiąca na stadionie zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Błogą ciszę przerwał warkot traktorów.

Okazało się, że pracownicy miejscowej cukrowni przeprowadzają na stadionie naukę jazdy i próby traktorów.

Wynik — to zdewastowane boisko, rozjeżdżona, zniszczona bieżnia, wyrwana bramka piłkarska!

Jaka kara zostanie wymierzona niszczycielom dobra publicznego? Pytanie to kierujemy pod adresem MRN.

J. W.
Brześć Kuj.



Gdzie pieniądze LZS Rojewo?

Był sobie pewien LZS. Borykał się z wieloma trudnościami, z których największą był brak funduszy na sprzęt.

Rada w radę: zorganizujemy pokazowe walki pięściarskie — postanowiono. Ponieważ była to pierwsza tego rodzaju impreza, publiczność zachęcona niską ceną biletów (po 1 zł) stawiła się tłumnie jak nigdy.

Pieniądze nie trafiły jednak do LZS-u. Przewodniczący LZS Rojewo — bo o nim mowa — Henryk Drzewiecki wraz z kilkoma swymi kolegami przepił cały dochód w najbliższej gospodzie.

Za kradzież mienia społecznego powinny być wyciągnięte w stosunku do Drzewieckiego jak najostrzejsze konsekwencje.

R. M.
Rojewo

Czekamy na listy naszych kolegów z techników w. f.

Janik i Swiątkowski mają kłopoty z przynależnością zrzeszeniową

W II Centralnych Mistrzostwach Wsi startował jeden z czołowych zawodników LZS, a zarazem student AWF, Janik z LZS Orzesze. Na temat jego udziału w mistrzostwach toczono dyskusje, czy jako student AWF, ma on prawo reprezentować barwy LZS czy też nie. Jedni dawali odpowiedź pozytywna, podkreślając jego silną więź z LZS-em, w którym jest on w jednej osobie zawodnikiem, działaczem i trenerem, drudzy znów twierdzili, że nie powinien on startować w Krakowie, ponieważ jako student AWF posiada za duże szanse, w porównaniu z pozostałymi sportowcami wsi.

Przykład Janika jest bardzo typowy, podobnych wypadków w sporcie wiejskim spotykamy coraz więcej i dlatego spróbujmy szerzej omówić to zagadnienie. Młodzież wiejska, a wśród niej i LZS-owcy masowo przenosi się do miasta na studia. Podczas wakacji powracają do swych domów i przez okres kilku miesięcy letnich włączają się znów po dawnemu do życia wsi, gdzie dzięki swemu doświadczeniu, zdobytemu w mieście, tym bardziej są potrzebni i cenieni.

Bardzo często LZS-owcy studiujący w mieście, nadal kierują pracą swego LZS lub jego poszczególnych sekcji, opracowując program roczny, kontrolując wykonania, trenując młodych, uczą i dają wskazówki. Do takich sportowców należy właśnie Janik. Świątkowscy i wielu innych czołowych zawodników wsi.

DO JAKIEGO ZRZESZENIA?

W związku z tym zachodzi teraz pytanie, jak należy tych ludzi ustawić. Czy sportowcy wiejscy studiujący i mieszkający przez większą część roku w mieście powinni należeć do zrzeszenia LZS, czy też do zrzeszenia akademickiego ew. do innego zrzeszenia istniejącego w danej miejscowości. Czy wolno im reprezentować barwy LZS? Kto powinien nad nimi roztoczyć opiekę?

Oto pytania, które stawiamy przede wszystkim władzom sportu wiejskiego, a więc Radzie Głównej ZS LZS, która powinna ustalić pewne zasady, aby nie było stałych nieporozumień i wiecznych dyskusji, które nieraz krzywdzą zupełnie niewinnych ludzi, a z drugiej strony pozwalają też na wykroczenia.

Ze swej strony nasze sugestie poddajemy pod dyskusję, wierząc, że pomogą one do ustalenia, tego nie poruszanego dotąd na ogólnym forum zagadnienia.

DWIE MOŻLIWOŚCI

Zacznijmy od pytania kluczowego: jakie barwy powinien reprezentować sportowiec wiejski, studiujący w mieście? Naszym zdaniem mogą tu być dwie możliwości. Albo zawodnik zachowuje — na pewien okres — barwy LZS, nie wstępując w miejscu studiów do innego zrzeszenia, albo zmienia przynależność i wtedy jego kontakt z LZS-em może mieć tylko charakter pracy społecznej, bez prawa reprezentowania jego barw.

PRAGNĄ POMÓC SWOJEMU LZS-owi

Nam się wydaje naturalne aby uczniowie i studenci reprezentowali nadal LZS. Jak się okazuje, sportowcy tego najmłodszego w Polsce zrzeszenia, bardzo są do niego przywiązani i większość z nich nie chce się z nim rozstawać. Patriotyzm ten jest tym bardziej zrozumiały, że nasi sportowcy odchodząc do miasta, dobrze wiedzą, jak bardzo ich pomoc jest potrzebna w LZS-ie a kontynuowanie tej opieki i pomocy uważają za swój moralny obowiązek wobec macierzystego i częstokroć borykającego się z trudnościami instruktorskimi zespołu.

Dlatego też uważamy, że — przynajmniej na razie — w najbliższym okresie należy udostępnić zawodnikom wiejskim, studiującym w mieście (naturalnie o ile tylko do tego okażą ochotę) możność pozostania w Ludowych Zespołach Sportowych.

Z tym jednak wiąże się nowa trudność. Zawodnicy ci przecież muszą trenować, muszą iść naprzód w swym rozwoju sportowym, potrzebują pomocy i opieki. A kto się nimi zajmie w mieście?

MOŻNA ZNALEŹĆ ROZWIĄZANIE

I tu widzimy rozwiązanie, które szczególnie w obecnym okresie powinno mieć pełne szanse dobrej realizacji. Chodzi mianowicie o pomoc zrzeszeń związkowych lub AZS, które mogłyby objąć nad nimi opiekę, udostępnić trening. LZS-iacy trenowaliby u nich, korzystając z sal, sprzętu i trenerów, nie występowaliby jednak podczas oficjalnych spotkań w barwach opiekującego się nimi zrzeszenia.

Wydaje nam się, że w okresie wzrastania spójni między miastem a wsią, zrzeszenia powinny wykorzystać możliwość okazania pomocy swym kolegom ze wsi. Jesteśmy też pewni, że pomogą LZS-om wychować studiujących na ich terenie zawodników nie ściągając ich drogą kaperowania do swoich jednostek.

Problemy, jakie należałoby rozpatrzyć i rozstrzygnąć w związku ze zmianą przynależności zawodników zrzeszenia LZS, nie zostały w tym artykule wyczerpane. Jest jeszcze szereg ważnych, a często i drażliwych spraw, do których jeszcze powrócimy, a o których może wcześniej wypowiedzą się zainteresowani.

K. Malinowska

BYDGOSZCZ. W województwie bydgoskim zakończone zostały finałowe rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo I klasy. Tytuł mistrza zdobyła drużyna Stali (Nakło).

WROCŁAW. Decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo Wrocławia między OWKS a Ogniwem zakończył się wynikiem bezbramkowym. Dzięki temu remisowi drużyna OWKS zdobyła tytuł mistrza Wrocławia.

Trójmecz Budowlani — Unia — LZS
to nowe doświadczenie dla lekkoatletyki wiejskiej

W dniach 20 i 21 września odbędzie się w Łodzi trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Zrzeszeń Sportowych: Budowlani, Unia i LZS. W spotkaniu tym sportowcy wiejscy porównają swoje osiągnięcia z osiągnięciami sportowców miast.

Walka na bieżni, rzutni i skoczni łódzkiej — to dalsza nauka i nowe doświadczenie dla krzepnącej lekkoatletyki wiejskiej. W barwach zrzeszeń ZZ startować będą bowiem nasi czołowi lekkoatleci, przy których wiele można będzie skorzystać (Wystarczy wymienić chociażby Kiszkę, Macha, Minnicką, Bocianównę i Ciachównę, którzy wezmą udział w trójmeczu).

Spotkanie odbędzie się zarówno w konkurencjach mężczyzn, jak i kobiet.

Obecnie LZS przygotowują się na krótkim obozie przygotowawczym w Przemyślu, gdzie, pod kierownictwem działacza sportu wiejskiego kol. Sabana i pod kierunkiem trenerów, przy współdziałaniu kadry WCSS, pilnie trenują, aby jak najkorzystniej zarepreentować się w czekającym ich spotkaniu i ażeby jak najlepiej wyjść na tle swoich renomowanych przeciwników.

W tydzień po trójmeczu w Łodzi ZS LZS zaprasza reprezentację Włókniarza do Przemyśla dla rozegrania tradycyjnego już meczu lekkoatletycznego.

Ciekawe jest jak i w jakim stopniu sportowcy wsi będą stawiać czoło swym kolegom z miasta. Szans na równą walkę w wielu konkurencjach jest dużo. Świadczą o tym wyniki II Ogólnopolskich Mistrzostw Wsi.

(K)

Umasowienie narciarstwa na wsi troską Zrzeszenia LZS

14 bm. odbyła się w Bielsku narada robocza wiejskiego aktywu narciarskiego, przy udziale przedstawicieli Rady Głównej Zrzeszenia LZS oraz Rad Wojewódzkich i Powiatowych z terenów górskich. Na naradzie byli również obecni członkowie kadry narodowej — zawodnicy LZS, oraz trener państwowy mgr Kozdruń.

Przedmiotem narady była sprawa umasowienia narciarstwa we wsiach Podhala i Beskidu. Zrzeszenie otoczy szczególną troską młodzież szkół wiejskich, którym przydzieli kilka tysięcy par nart popularnych. Projektowane są także lokalne mistrzostwa dla młodzików.

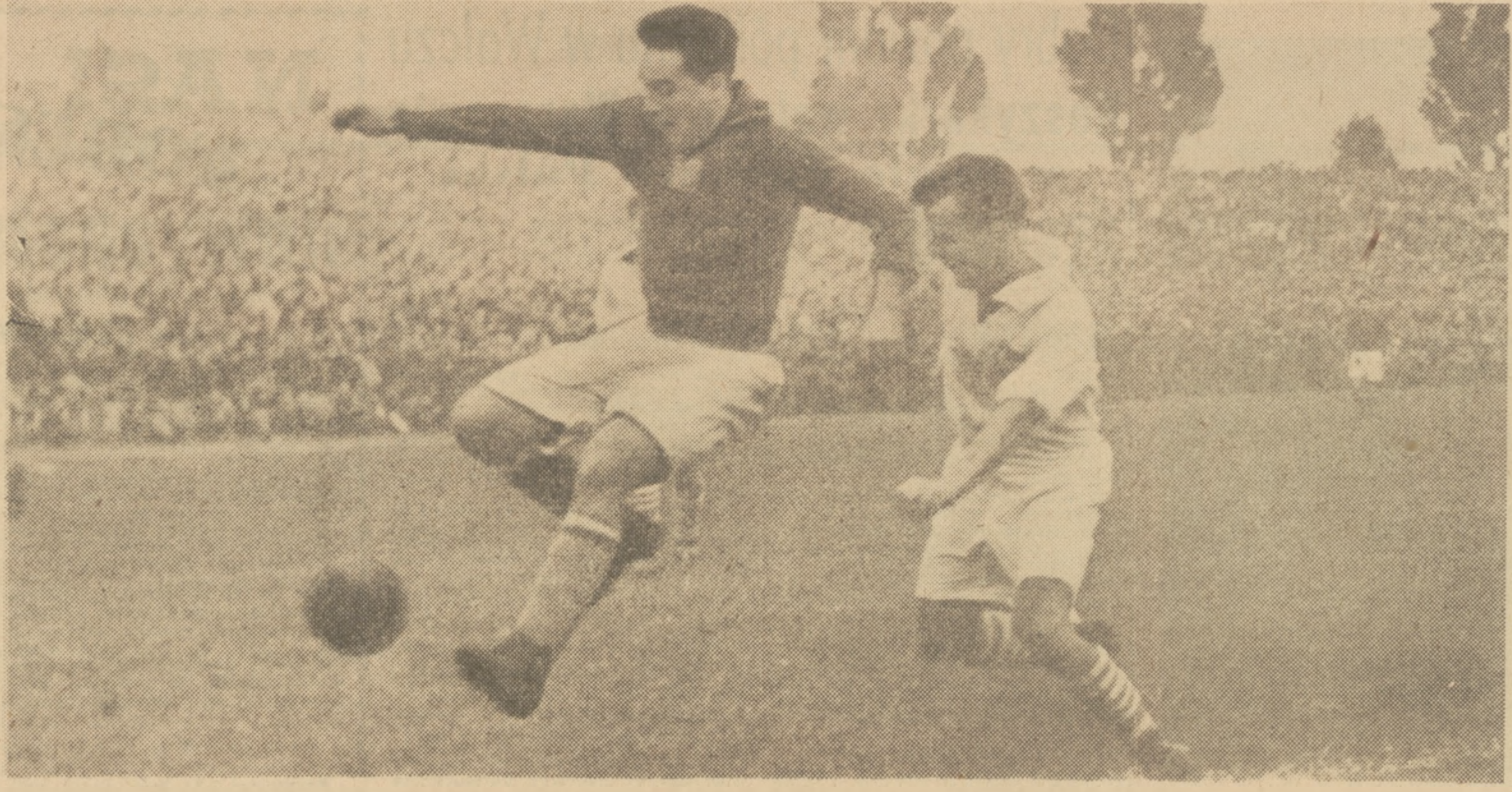
Znaleziono również rozwiązanie problemu trenerów i instruktorów dla LZS, a mianowicie przy Radach Powiatowych będą zaangażowani instruktorzy, którzy otoczą opieką przydzielone im LZS-y.

Dla należytego przygotowania się LZS-ów do sezonu narciarskiego sporządzono już harmonogram prac.

(K)



Kapitanowie CSR A i Polski A Koubek i Gędlek wymieniają przed meczem w Pradze pamiątkowe proporczyki i wiązanki kwiatów.



Kuchler (CSR B) dość gładko minął Cichonia. Takich momentów było jednak w Łodzi niewiele



Na boisku łódzkim Krasnohorsky (CSR B) i Cieślik (Polska B) — kapitanowie reprezentacji wręczają sobie proporczyki i bukiety kwiatów.



Bartyla może teraz spokojnie odbić piłkę, myśli sobie Mamoń, który dość szczelnie „zamknął" Tomasa (CSR). Za nimi kapitan drużyny — Gędlek i Żdarsky (GSR). Moment z meczu Polska A — CSR A w Pradze. Foto E. Choutka

Nasze dotychczasowe kontakty z piłkarzami NRD

PIŁKARSTWO NRD było przez bardzo długi okres wielką niewiadomą dla polskich sportowców. Pierwszy kontakt nawiązany został dopiero w kwietniu 1951 roku w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni między Polską a NRD, kiedy to do Niemiec wyjechała reprezentacja polskich Związków Zawodowych, niewiele zresztą różniąca się od pierwszej jedenastki państwowej.

W skład drużyny wchodzili: bramkarze — Borucz, Jurowicz; obrońcy — Gędłek, Glimas, Wołosz, Sobkowiak; pomocnicy — Kaszuba, Suszczyk, Wieczorek, Brzozowski, Szczepański, Szczurek; napad — Anioła, Trampisz, Cieślik, Jaśkowski, Wiśniewski, Wesołowski, Gogolewski, Szymborski.

Reprezentacja CRZZ rozegrała trzy spotkania wygrywając z reprezentacją NRD w Berlinie 3:0 (1:0) i w Lipsku 4:1 (2:0) oraz zwyciężając reprezentację Saksonii w Dreźnie 2:0 (1:0).

— Drużyna Niemieckiej Republiki Demokratycznej przedstawia naprawdę wysoki poziom — mówili znawcy piłkarstwa po powrocie do kraju.

— Doskonale zaawansowani technicznie zawodnicy, o dobrej szybkości, fizycznie bardzo okazali, nie posiadają jednak doświadczenia, większego zasobu rutyny i obycia w spotkaniach międzynarodowych.

PIŁKARZE NRD UCZYNILI POSTĘPY

Oto krótka charakterystyka reprezentacji NRD z tego okresu. Do dziś zmieniło się jednak wiele. Drużyna, która przyjedzie do Polski nie będzie tym samym zespołem, który stawiał w ub. roku pierwsze kroki. Postęp, jaki poczynili piłkarze niemieccy jest bardzo widoczny. Wiele wyjazdów zagranicznych, duża ilość międzynarodowych spotkań w kraju nie poszły na marne.

Przypomnijmy sobie kwiecień tego roku, kiedy do Polski przyjechał zespól **Rotation Lipsk, przegrywając w Łodzi z reprezentacją ZS Gwardia 1:2 (1:1) i we Wrocławiu z reprezentacją Górnika 1:4 (0:1).** Pamiętamy również, że w zespole tym grał tylko jeden zawodnik będący dziś kandydatem do reprezentacji — doskonały bramkarz Ritter. O wysokich jego walorach nie będziemy wspominali, gdyż mamy je jeszcze świeżo w pamięci. On to przecież sprawił, że Gwardia z trudem wygrała, że wynik we Wrocławiu nie był wyższy.

Dwa razy w tym roku gościł na terenie NRD piłkarski zespól CWKS. W kwietniu wojskowi spotkali się w Berlinie z czołową drużyną Motor Zwickau, wygrywając 2:0 (1:0), w Lipsku z Vorwärts Lipsk 1:0 (1:0), a w Dreźnie 3:0 (2:0) z reprezentacją Policji Ludowej (Volskpolizei). Z tym samym zespołem zmierzył się CWKS przed kilkoma zaledwie tygodniami w Kottbus. Wygrała VP 2:1 (1:1).

Skok od 0:3 do 2:1 jest niewątpliwie duży. CWKS grał prawie w tym samym składzie co na wiosnę i był z pewnością ostatnio w lepszej formie niż poprzednio, kiedy rozpoczynały się pierwsze rozgrywki sezonu piłkarskiego.

NAJLEPSI WŚRÓD NIEMCÓW

Wróćmy jeszcze raz do 1951 roku: do pierwszych spotkań z piłkarzami NRD. Pierwszy mecz. Linia napadu niemieckiego grała bardzo dobrze w polu, pod bramką wychodziły jednak na jaw poważne błędy: niezgranie, brak doświadczenia i zbytnia skłonność do gry kombinacyjnej. Najwięcej kłopotów sprawiał szybki, zwinny lewoskrzydłowy Mayer, który z wielką łatwością wyzwalał się spod opieki naszej defensywy. Dobrze grał środkowy napastnik Schröter, oraz najlepszy w zespole środkowy pomocnik Schoene.

Strzelcem jedynej bramki w spotkaniach z CRZZ był łącznik Weist.

W spotkaniach międzyklubowych rozegranych tego roku w Polsce obok wymienionego już bramkarza Rotation — Rittera wyróżnił się również pomocnik Scherbaum.

Tuż przed Olimpiadą i meczem Polska — Węgry jedenastka NRD spotkała się w Budapeszcie z Węgrami przegrywając 0:5. Drugie reprezentacje grały tego samego dnia (18 maja) w Chemnitz. NRD B uległa Węgrom B 0:3.



Współautor obu strzelonych w Łodzi bramek Kokstein, demonstruje charakterystyczny dla niego strzał „czeskim" (zewnętrzna strona stopy). Z prawej strony Wapiennik.

Przed startem Zatopka w Warszawie

Mecz CWKS-ATK zapowiada się interesująco

SZYBKIMI krokami zbliżają się coroczne spotkania czołowych sportowców Armii Czechosłowackiej i Wojska Polskiego, organizowane z okazji świąt Armii Czechosłowackiej i Wojska Polskiego.

W dniach 27 i 28 bm. odbędą się w Warszawie na Stadionie WP zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacyjnym Wojskowym Klubem sportowym Armii Czechosłowackiej — ATK a naszym CWKS z udziałem zdobywcy trzech złotych medali na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich — majora Emila Zatopka.

W dniu 4 października bm. w Pradze walczyć będą dziesiątki bokserskie ATK i CWKS. Natomiast piłkarze CWKS spotkają się dwukrotnie z ich kolegami z ATK i to w dniu 6 października br. w Pradze oraz 12 października br. w Warszawie.

Żołnierze sportowcy reprezentanci CWKS, doceniając wysoką klasę zawodników czechosłowackich, przygotowują się już od 2 września br. na obozie kondycyjno - treningowym w Warszawie do zawodów, które będą nie tylko sprawdzianem naszych osiągnięć, porównaniem sił, ale przede wszystkim elementem pogłębiającym przyjaźń żołnierzy Armii Czechosłowackiej i Wojska Polskiego.

Zawody lekkoatletyczne zapowiadają się bardzo atrakcyjnie. Obok Zatopka startować będzie wielu czołowych zawodników Czechosłowacji, legitymujących się poważnymi osiągnięciami. Lekkoatleci ATK w ubiegłym miesiącu pokonali zdecydowanie reprezentacyjny zespół Armii Węgierskiej Honved 137:84.

Podczas tych zawodów lekkoatleci ATK potwierdzili swoją wysoką klasę. A oto kilka wyników z tego spotkania: 100 m Janecek 10,7; Pospisil 10,9; 200 m Broz 21,8; 400 m Fillo 47,8; Podebrad 49,8; 800 m Strzinek 1:55,5; 1500 m Koubek 3,56,2; (w biegu na 800 i 1500 m będzie startował również rekordzista CSR Jungwirth); 110 m przez płotki Tosnar i Mrazek po 15,2; 400 m płotki Mrazek 57,3; 3000 m z przeszkodami Roudny 9:15,6; skok wzwyż Zila 186; Linhard 183; skok w dal Fikejz 716; Mrazek 705; skok o tyczce Stepanek i Tauz po 390; trójskok Lang 13,99; pchnięcie kulą Skobla 16,69 (rekord CSR 17,05); Wrabel 14,55; rzut dyskiem Valent 45,86; Wrabel 45,41; rzut oszczepem Jilek 62,13; Uhlar 60,07; rzut młotem Melich 48,36; Skobla 47,25; sztafeta 4x100 m w składzie Broz, Dawid, Janecek, Pospisil 41,7; sztafeta 4x400 m Strzinek, Dawid, Podebrad, Fillo 3:18,4. Zatopek w biegu na 5.000 m i 10.000 m był bezkonkurencyjny.

Wyniki te wskazują na to, że Czechosłowacy będą dla naszych zawodników dość surowym egzaminatorem. W każdej konkurencji startować będzie po trzech zawodników z zespołu i punktacja 7, 5, 4, 3, 2, 1 daje w wielu konkurencjach duże szanse zawodnikom CWKS.

Z reprezentantów WP startować będą między innymi: w biegach krótkich — Kucharski, Szmidt, Grabowski, Maćkowiak, Antonowicz, Plewa, w biegach średnich — Kiełczewski, Wideł, Kubaczko, w biegach długich — Szwargot, Krzyszkowiak, Olesiński, Chomiczewski, Chromik, Jodłowiec, Farıaszewski, w płotkach — Bugała, Kardaś, Ogłoblin, Plewa, Mańkowski, w skokach — Grabowski, Iwański, Adamczyk, Janiszewski, Wojciechowski, Drozd, Rut, w rzutach — Żochowski, Harmata, Grossy, Nowak, Kujawa, Pogorzelski, Rut, Aukszulewicz.

Wierzymy, że w szlachetnej rywalizacji sportowej i silnej konkurencji, sportowcy polscy uzyskają wiele dobrych rezultatów, skorzystają z bogatego doświadczenia renomowanych przeciwników.

Bokserzy CWKS w roku ubiegłym spotkali się w Warszawie z zespołem ATK zwyciężając 14:6. W tym roku walka będzie cięższa, gdyż bokserzy ATK zrobili duży krok naprzód. Na czoło ich zawodników wysuwają się mistrz olimpijski Zachara, oraz Majdloch i Netuka.

Z zawodników CWKS na obozie przygotowawczym znajdują się Kukier, Justka, Woźniak, Kruża, Soczewiński, Żurawski, Kupczyk, Musiał, Piórkowski, Czapliński, Grzelak, Glonka, Nandzik. Dojdą w najbliższym czasie do grupy bokserskiej Kazimierczak i Pasławski. Kempa, niestety, ma poważną kontuzję nogi i w spotkaniu nie weźmie udziału. Również pod znakiem zapytania stoi start Grzelaka z powodu kontuzji palca.

Piłkarze CWKS w dotychczasowych spotkaniach z ATK uzyskali następujące wyniki 4:4, 0:0, 2:7, 1:5, 2:2. Zawodnicy czechosłowaccy zawsze prezentowali nam dobrą grę, wysokie zaawansowanie techniczne. I tym razem mimo zajmowanego 7 miejsca przez ATK w tabeli rozgrywek I ligi CSR przedstawiają oni dobry zespół, w którego składzie ujrzymy wielu reprezentantów CSR. Np.: bramkarzy Pawlisa i Dolejsi, obrońców: Nowaka, Morway (w spotkaniu z CWKS weźmie już udział prawdopodobnie Szafranek, który zostaje w tych dniach wcielony do armi), pomocników Skyva i Jecny, napastników Dobay, Kral, Pluskal, Masopust, Hertl.

Z zawodników polskich do spotkania z ATK przygotowują się: Stefaniszyn, Kłaczek, Sobkowiak, Korynt, Budziński, Orłowski, Bieniek, Wieczorek, Sąsiadek, Janeczek, Breiter, Olejnik, Glajcar, Szymborski, Kokot.

Przyjazd drużyny lekkoatletycznej ATK do Warszawy nastąpi 24 września br.

mjr. E. Woźniak

RZUT KARNY

Oskarżona – Stella Walsh

Spotkaliśmy się w 1947 r. w Katowicach. Warszawa była w gruzach, pociąg jechał długo, wyruszył i przyjechał niepunktualnie. Hotel katowicki był brudny i biedny. Mistrzyni świata patrzała na „Ojczyznę" z dezaprobatą. Stella Walsh żyła lepiej niż Stanisława Walasiewiczówna.

Rozmawialiśmy o Polsce. Mistrzyni świata wychowanej na comicsach, coca-cola i reowolwerowych filmach nie podobała się nasza rzeczywistość. Już zrozumiała, że Polska to nie kraj „byznesu".

Wróciła do „raju na ziemi", do USA. A ten „raj na ziemi" zmieniał się coraz bardziej w s t r a j k na ziemi. Padały rekordy bezrobocia, mistrzem Ameryki od lat był Wall Street i kryzys, doświadczony tandem, nierozłączny jak dwójka bez sternika. Ku-Klux-Klan bił rekordy w biegach za Murzynami, Hearst bił rekordy w pluciu w dal, prezydent Truman miał już opuścić swój stolec, twardy stolec prezydencki.

Stanisława Walasiewiczówna już nie była mistrzynią Ameryki. Był rok 1952.

Ale jeszcze raz znaleźliśmy jej nazwisko w prasie. Już nie w rubryce sportowej. W rubryce: KRADZIEŻE.

Fenomenalna sprinterka, która ukradła ongi niezwyciężonej Hitomi wszystkie rekordy świata w sprintach, ukradła... masło, ukradła jedzenie — z głodu.

Tak szybkimi krokami dobiegła exmistrzyni do taśmy.. sądowej.

W tym czasie szybkimi krokami odbudowaliśmy Warszawę, pobiliśmy rekordy w rzutach mostem ze Śląska przez Wisłę, w skokach wzwyż naszych bloków, w pracoboju.

Nasi młodzi mistrzowie kończą szkoły i akademie — będą inżynierami, nauczycielami, technikami.

Jadę dziś do Katowic. Idę MDM-em, Alejami, wsiadam do wagonu restauracyjnego, punktualnie przyjadę na dworzec wspaniałej stolicy Śląska, zatrzymam się w pięknym, czystym hotelu, a potem odwiedzę towarzysza Stachonia:

— No, jak tu u was?

— Z ciężką atletyką bardzo dobrze, a hokeiści już zaczęli suchy trening.

I przy kolacji będziemy wspominać ten wieczór 1947 roku, kiedy rozmawialiśmy z oskarżoną Stellą Walsh.

JÓZEF PRUTKOWSKI



Z pewnością domyślacie się, że na boisku w Łodzi podczas spotkania Polska B — CSR B, musiało zajść coś ciekawego. Istotnie, przed chwilą padła druga bramka dla Polaków, strzelona przez Kobylańskiego. Foto E. Franckowiak

W obronie Wyścigu Dookoła Polski

„Czy organizować wyścig Dookoła Polski?" — pod takim tytułem ukazał się artykuł w Życiu Warszawy, nr 217 z dnia 10 września.

Autor artykułu dochodzi do wniosku, że:

„Wyścig Dookoła Polski, organizowany w dwa miesiące po wyścigu Dookoła Warmii i Mazur na bardzo długiej i trudnej trasie był nonsensem z punktu widzenia sportowego. Przyczynił się nie do renesansu kolarstwa, ale do przemęczenia kolarzy; zaciemnił może nawet sytuację w kolarstwie szosowym, zamiast ją rozjaśnić".

BŁĘDNE PRZESŁANKI

Przesłanki, na których podstawie autor artykułu wyciąga tego rodzaju wniosek są błędne. Postaramy się to udowodnić, przedtem jednak zastanówmy się nad pytaniem: po co organizuje się wyścig Dookoła Polski i jakie rezultaty dał on w tym roku?

Każda wielka impreza jest przeglądem osiągnięć danej dziedziny sportu. W kolarstwie szosowym taką wielką imprezą jest wyścig wieloetapowy. W tym roku oprócz skromnej co do ilości etapów (trzy) i długości trasy (441 km) imprezy CWKS, był 7-etapowy wyścig Dookoła Warmii i Mazur na trasie długości 1.185 km.

Oba te wyścigi odbyły się w czerwcu, a więc jeszcze przed półmetkiem sezonu, który w tym roku rozpoczął się bardzo wcześnie, bo w pierwszych dniach kwietnia. W lipcu i sierpniu szosowcy mieli trzy wyścigi jednoetapowe, zaś w drugiej połowie sierpnia 11-etapowy Dookoła Polski. Przed nimi pozostały już tylko trzy wyścigi, z których mistrzostwa gór odbyły się w ubiegłą niedzielę.

Tego rodzaju rozplanowanie wyścigów o różnym charakterze było słuszne i celowe. Wyścig Dookoła Warmii i Mazur nie mógł być wystarczający jako impreza wieloetapowa, ze względu na regionalny charakter i wczesny termin.

KORZYŚCI TOUR DE POLOGNE

Wyścig Dookoła Polski objął zasięgiem niemal wszystkie województwa, propagandowe jego znaczenie było więc wielkie. Podobnie też przyniósł duże korzyści sportowe. Z osiągnięć wyścigu, o czym pisaliśmy już w „Przeglądzie Sportowym" trzeba wymienić przede wszystkim trzy: rekord przeciętnej szybkości w dotychczasowych wyścigach Dookoła Polski, pobity nawet przez 41 kolarza w klasyfikacji ogólnej, rekord kończących wyścig — 60.2 procent, oraz ambicja czołówki i wola walki zaraz po starcie, czego wyrazem były liczne ucieczki nierzadko i kilkunastoosobowych grup.

11 etapów i niemal 2.000 km — to impreza wymagająca wielkiej wytrzymałości, przygotowania i doświadczenia, nic więc dziwnego, że w czołówce znaleźli się w znacznej liczbie szosowcy rutynowani i starsi wiekiem. Wśród debiutującej w tym sezonie młodzieży tylko nieliczni uplasowali się w czołówce, ale sięgnijmy głębiej do dalszych wyników.

OBIECUJĄCA MŁODZIEŻ

Na miejscach od 21, które rozpoczyna 19-letni Zalewski ze Spójni aż do ostatniego na mecie, tj. 50, które zamyka 21-letni Karuk z Budowlanych — mamy około 20 kolarzy w wieku od 18—21 lat, którzy dopiero pierwszy lub drugi sezon startują w wyścigach ogólnopolskich.

Młodzież ta ambitnie i ofiarnie walczyła z trudnościami wyścigu, hartując wolę i zdobywając doświadczenie. Z młodzieży tej właśnie wyjdą niewątpliwie ci, którzy uzupełnią kadrę czołówki za 3—4 lata, bo tak długo trzeba czekać, zanim zdobędzie ona potrzebną rutynę i wytrzymałość.

„Młody Królak wypadł słabo, bo już za dużo kilometrów przekręcił w ciężkich wyścigach. Rewelacja 7-etapówki olsztyńskiej, Bugalski jechał w Tour de Pologne bardzo słabo, bo nie jest jeszcze przygotowany do zbyt ciężkich wysiłków. Drążkowski wycofał się, bo również jest jeszcze nie przygotowany odpowiednio do ciężkiego wyścigu".

Nie, tak nie jest. Królak nie dlatego był słaby, że „za dużo kilometrów przekręcił w ciężkich wyścigach". Powody jego słabości były inne: Królak przed wyścigiem prowadził niesportowy tryb życia i dlatego był słaby. A przecież jego rówieśnicy, debiutujący w tym roku w kadrze narodowej: Ulik, Zdunek i Marian Więckowski także mieli za sobą wiele kilometrów, a jednak uplasowali się w czołówce.

Z Bugalskim — zgoda. Nie jest on jeszcze przygotowany do ciężkich imprez dwa razy w sezonie. W 7-etapówce był bardzo dobry, teraz — słaby. Ale przecież jest to dopiero pierwszy sezon Bugalskiego w wyścigach ogólnopolskich.

Drążkowski wycofał się nie dlatego, że był nieprzygotowany, lecz — chory. Drążkowski, trzeci w wyścigu Dookoła Warmii i Mazur, rozstał się z wyścigiem Dookoła Polski jako jego wiceprzodownik, będąc w tym wyścigu trzykrotnie przodownikiem, dał więc chyba dowód dobrego przygotowania.

„Można by się cieszyć z dobrych miejsc w wyścigu Dookoła Polski Ulika czy Chwiendacza — czytamy w „Życiu Warszawy" — *ale... następny wyścig wieloetapowy byłby pewnie dla nich tym samym, czym był Tour de Pologne dla Królaka, Bugalskiego czy Drążkowskiego — też by go nie wytrzymali".*

Sugestia ta jest o tyle bez znaczenia, że nikt nie żądałby od kolarzy trzeciego wyścigu wieloetapowego w tym sezonie.

JASNA SYTUACJA

Wyścig Dookoła Polski nie „zaciemnił" sytuacji w kolarstwie szosowym, a właśnie rozjaśnił ją. Potwierdzili w nim wysoką klasę: Wójcik, Kapiak, Wrzesiński, Drążkowski, Klabiński i jeszcze kilkunastu z czołówki. W wyścigu tym miał okazję udowodnić dużą formę Hadasik, chory w sezonie; doszli do formy: Chwiendacz, Saługa i obiecujący Wilczewski, a debiutanci kadrowi: Ulik, Więckowski i Zdunek dali dowód, że szeregi uzdolnionej i pracowitej młodzieży kolarskiej stale rosną.

Różnolitość wyścigów w tym sezonie była dostateczna, aby zorientować się w poziomie poszczególnych zawodników. A właśnie Tour de Pologne, jako najtrudniejsza i najbardziej zbliżona charakterem do Wyścigu Pokoju impreza — będzie w tym szczególnie pomocna.

Wyścig Dookoła Polski, który w tym roku był z punktu widzenia sportowego udany — powinien być organizowany corocznie. Nie ma takich argumentów, które by przemawiały za jego skasowaniem.

Z. Weiss